

Allora



XXXIX LO
im. Lotnictwa Polskiego
Warszawa
ul. B. Zuga 16
Nr 6/05/21

**Bardzo chciałem
dopiąć wszystko
na ostatni guzik
- wywiad z Mateuszem
Lechem**

**Trudy wchodzenia
w dorosłość**

**Maturzysty niełatwe
wybory**

MATURA

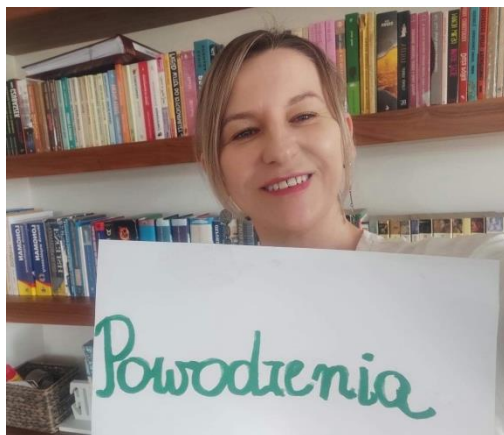
**Ekspansja
angielszczyzny
- zwykła moda czy
poważne zagrożenie**

Szkoła to nie tylko instytucja ukierunkowana na przekazywanie i przyswajanie wiedzy z różnych dziedzin nauki. Nie jest to też wyłącznie placówka, gdzie uczniowie przebywają dziesiątki godzin w tygodniu ze swoimi rówieśnikami. Dla wychowawców to przede wszystkim miejsce pracy z młodymi, ambitnymi i ciekawymi świata nastolatkami.

Ostatnie chwile z naszymi klasami-

– wywiad z wychowawczyniami klas maturalnych:

P. Bożeną Chojnacką, P. Katarzyną Lipską i Panią Jolantą Kuchler



Ewa Rocka: Spędziły Panie trzy lata ze swoimi klasami. Jakie według Pań były największe wyzwania w związku z wychowawstwem? Jak zapamiętają Panie wspólne chwile z uczniami?

Pani Bożena Chojnacka: Dla wielu znanych mi nauczycieli, w tym dla mnie, największym wyzwaniem w pracy wychowawcy jest coś, co nazywamy integracją zespołu klasowego. W przypadku każdego wychowawstwa nauczyciel wchodzi do klasy złożonej z dwudziestu kilku (czasem nawet trzydziestu kilku) osób różniących się od siebie charakterami, predyspozycjami, środowiskiem, z którego pochodzą, doświadczeniami życiowymi itp. Rolą wychowawcy jest stworzenie z tej „mieszanki” w miarę dobrze funkcjonującego zespołu. Czasami udaje się to świetnie: uczniowie doskonale się ze sobą czują, przyjaźnią się nawet wiele lat po skończeniu szkoły, czasem udaje się połowicznie: w klasie jest kilka grup, które dobrze się ze sobą dogadują, a czasami jedyne, co się udaje się zrobić, to osiągnięcie stanu „względnej symbiozy”, w której uczniowie w miarę bezkolizyjnie ze sobą funkcjonują. Mam nadzieję, że w przypadku 3A udało się mi uzyskać chociaż połowiczny efekt. Jeśli chodzi o zapamiętanie wspólnych chwil z moją klasą, to jestem pewna, że będę ich wspominać z ogromnym sentymentem, tak jak wszystkie dotychczasowe klasy. Każde wychowawstwo

było dla mnie przeżyciem nowym i niezapomnianym, tak samo będzie z rocznikiem 2021.

Pani Katarzyna Lipska: To na pewno były inne trzy lata niż dotychczas. Tylko 50% czasu realnie mieliśmy na wspólne przebywanie ze sobą, a kolejne 50% wpatrywaliśmy się w swoje awatary, zresztą u niektórych wyjątkowo interesujące:) Mimo wszystko daliśmy radę! Po drodze oczywiście oprócz sielankowych dni bywały i te trudniejsze, które wymagały zdecydowanych działań, ale z każdej sytuacji można się wiele nauczyć i wyciągnąć wnioski na przyszłość. Szczególnie wspominam wyjścia na warsztaty edukacji medialnej do Filмотeki Narodowej- Instytutu Audiowizualnego. Tam mogłam zaobserwować u swoich wychowanków olbrzymie pokłady kreatywności, nietypowe zainteresowania, wchodzenie w relacje ze znanymi i obcymi uczestnikami.

Pani Jolanta Kuchler: Moja klasa od początku była dość liczna, ponad trzydziestoosobowa, a w ostatnim roku doszło jeszcze ośmiu uczniów ze zlikwidowanej klasy. Wyzwaniem było na pewno opanowanie takiej dużej klasy i zbudowanie wzajemnych relacji. Ponadto wiele pracy i wysiłku włożyłam w zachęcenie uczniów do czynnego udziału w życiu szkoły (konkursy, wydarzenia). Dzięki temu moja klasa wyróżniała się na tle innych klas podczas wielu działań proekologicznych i prozdrowotnych.

E.R.: Niestety w połowie 2 klasy dopadła nas pandemia, wychowawcy zostali rozdzieleni ze swoimi podopiecznymi, stąd też moje pytanie: jak taka sytuacja wpłynęła na relacje Pań z wychowankami? Jakie zalety i wady dostrzegły Panie podczas nauki zdalnej?

P.B.Ch.: Największą zaletą nauki zdalnej jest to, że się wysypiam☺, nie wstaję o 5:00 czy 6:00 rano, a o 7:00, a nawet 8:00! Niewątpliwą zaletą jest też to, że nie spędzam 3 godzin dziennie w drodze do i z pracy, a wadą jest... wszystko inne: brak bezpośredniego kontaktu z uczniami i gronem pedagogicznym, mówienie „do kwadracików” w trakcie zajęć, znacznie dłuższy czas potrzebny do przygotowania lekcji itd. To wszystko odnosi się również do kontaktu z wychowankami. Dużo trudniej jest być wychowawcą „na odległość”. Jeśli chodzi o moje relacje z klasą 3A, to nie wydaje mi się, żeby jakoś szczególnie się zmieniły, choć, niewątpliwie, są nieco utrudnione. Ogólnie myślę, że wychowawcy klas trzecich w czasie pandemii byli w najlepszej sytuacji. My mieliśmy okazję poznać naszych podopiecznych, spędzić z nimi czas „na żywo”, zobaczyć, jak reagują na różne sytuacje, polubić się... krótko mówiąc: mieliśmy możliwość nawiązania relacji. Jeśli mam być szczerą, to nie wyobrażam sobie, co by było, gdybym w tym roku dostała klasę pierwszą, bo mimo tego, że dysponujemy różnymi środkami komunikacji: mailami, Messengerem czy aplikacją Teams, moim zdaniem, nic nie jest w stanie zastąpić kontaktu osobistego, który, szczególnie w pracy wychowawcy, jest niezwykle istotny.

P.K.L.: Czasu pandemii się nie wybiera, ta nagła sytuacja zmusiła wszystkich [uczniów i nauczycieli] do natychmiastowego przestawienia się na nowy tryb życia i pracy. Początki były rzeczywiście bardzo trudne, głównie ze względu na problemy techniczne, jednak bardzo szybko znaleźliśmy nowe kanały komunikacji, jak się domyślacie, z pomocą przyszedł Facebook, a potem... Microsoft i nieśmiertelne zdaje się już Teamsy. Po powrocie do szkół we wrześniu poczuliśmy ulgę i nadzieję, że to już koniec, że możemy rozpocząć w miejscu, w którym się rozstaliśmy jedynie o kilka miesięcy starsi. Nie udało się. Od października spotykamy się online. I te spotkania są już niestety coraz mniej emocjonalne. Inercja zaczęła dokazywać na całego, niestety nawet bardzo aktywne osoby zaczęły powoli milknąć.... Brakowało i brakuje motywatorów, wzajemnego napędzania się, wspólnych rozmów twarzą w twarz, pewnej bliskości. Atrakcyjność technologiczna ani późniejsze wstawanie nie zastąpią

bezpośrednich relacji, a te w szkole powinny być przecież priorytetem.

P.J.K.: Na pewno brakuje takich spotkań w klasie, twarzą w twarz oraz codziennych interakcji. Nie wszystkie problemy, z którymi borykają się uczniowie, da się rozwiązać na odległość. Wadą nauki zdalnej jest też to, że nie ma możliwości sprawdzenia pełnego zaangażowania się uczniów w lekcje, chociaż frekwencja w klasie 3D nigdy nie była taka wysoka jak teraz. Można to traktować jako plus. Za zaletę nauczania zdalnego mogę też uznać różnorodność platform edukacyjnych, programów, z których mogą korzystać nauczyciele, jak i uczniowie. Ułatwia to prowadzenie zajęć i zwiększa ich atrakcyjność. Jednak nic nie zastąpi tradycyjnej nauki w szkole.

E.R.: Czy mają Panie jakąś ciekawą przygodę czy sytuację ze swoimi klasami, o której nie zapomną Panie do końca życia? A jeśli tak, czy zechciałyby Panie podzielić się nimi z czytelnikami *Allory*?

P.B.Ch.: Najczęściej opowiadaną przeze mnie anegdotą związaną z 3A jest sytuacja sprzed trzech lat. Krótko po powrocie z wyjazdu integracyjnego miałam dyżur w szatni. Jak wiadomo, ze względów bezpieczeństwa, uczniowie niepełnoletni nie mogą opuszczać terenu szkoły w trakcie zajęć, co niestety nie jest równoznaczne z tym, że nie próbują. Tego dnia przed dyżurem miałam okienko, więc na dole byłam praktycznie równo z dzwonkiem. Stoję sobie zatem spokojnie przy drzwiach wejściowych, szatnia powoli zapełnia się uczniami, gdy nagle zza rogu wyłania się grupa kilkunastu przedstawicieli ówczesnych klas pierwszych (najwyraźniej mocno ze sobą po wyjeździe zintegrowanych☺), której trzon stanowią chłopcy z mojej klasy. Dziarsko zmierzający do wyjścia młodzi ludzie zauważyli mnie, stanęli jak wryci, zrobili obrót o 180 stopni i udali się w kierunku schodów prowadzących na parter. Bez jednego słowa czy nawet porozumiewawczego spojrzenia. Odwrót został wykonany synchronicznie: równiutko i w jednym tempie, a ja do końca życia nie zapomnę widoku „galopujących ku wolności” młodzieńców, których zatrzymałam jednym spojrzeniem.

P.K.L.: Nauka zdalna! Tak! Do końca życia zapamiętam rok 2020 i wówczas 2B, zaskoczona, jak wszyscy wokół, chaosem, który zapanował. Tymczasowy, dwutygodniowy lockdown trwa z krótkimi przerwami do dziś. Trudno to będzie zapomnieć.

JK: Nie mam jakiegoś konkretnego wydarzenia, które zostawiło jakiś szczególny ślad. Dobrze wspominam wspólnie spędzone 3 lata, zwłaszcza wyjścia klasowe, wyjazd integracyjny, wspólne uroczystości i święta klasowe.

E.R.: **Bycie wychowawcą to nie tylko radosne chwile, ale też wpajanie pewnych zasad i norm i wzorców postępowania swoim uczniom. Jakie wartości starały się Panie przekazać swoim podopiecznym i dlaczego właśnie te?**

P.B.Ch.: Jeśli miałabym odpowiedzieć jednym słowem na pytanie o wartości, które staram się przekazać swoim wychowankom, to słowem tym byłby „szacunek”. Wszystkim swoim klasom staram się przekazać, że trzeba szanować innych ludzi, nawet tych, których poglądy bądź przekonania różnią się od naszych. Osobiście w życiu kieruję się zasadą: „żyj i daj żyć innym” i, nawet jeśli ktoś ma zupełnie odmienne poglądy od moich, zawsze mówię: „OK, szanuję twoje przekonania – nie zgadzam się z nimi (możemy sobie o tym podyskutować), ale je szanuję”. To samo staram się przekazać swoim wychowankom z nadzieją, że być może pewnego dnia, za kilka lub kilkanaście lat, będziemy w stanie dyskutować na temat kontrowersyjnych kwestii z pełnym poszanowaniem strony przeciwnej, uznając potwierdzone naukowo argumenty.

P.K.L.: To ja może odpowiem na to pytanie sentencjami, które dla mnie są pewnymi drogowskazami życiowymi, a które staram się realizować zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym.

Współczesny świat wymaga od nas pewnego dystansu, krytycznego myślenia, umiejętności ciągłego uczenia się, pokory wobec oceanu wiedzy, niemożliwego do zbadania przez jednostkę. Dlatego też słowa Sokratesa „wiem, że nic nie wiem” są tymi, które nie pozwalają zapomnieć o tym fakcie, są w końcu tymi, które zmuszają do ciągłego rozwoju i uczenia się. A przecież łatwo nazwać te wartości, to kompetencje kluczowe, określone w 2018 roku przez Radę Unii Europejskiej.

Zapewne pamiętacie Marka Aureliusza z lekcji historii, to nie tylko był cesarz rzymski, ale i filozof, autor słów „Tak należy wszystko czynić i mówić, i o wszystkim myśleć, jakby się już miało odejść z życia” oraz „Każdą pracę wykonuj, jakby miała ona być ostatnią w życiu”. Są to sentencje będące kwintesencją mojej osoby, niczego nie robię na pół gwizdka, staram się zawsze dawać z siebie sto procent. Dlatego

też te wartości starałam się przekazywać również swoim wychowankom, zgodnie z maksymą kolejnego starożytnego myśliciela - Seneki Młodszego - „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia”.

P.J.K.: Jedną z najważniejszych wartości, które staram się przekazywać moim wychowankom jest szacunek do drugiej osoby. Moi uczniowie chętnie włączali się w akcje wolontariackie na terenie szkoły. Jako nauczyciel biologii staram się wpajać moim uczniom zasady zdrowego odżywiania się oraz dbania o nasze środowisko. Poprzez różne działania proekologiczne dążę do zwiększenia świadomości na temat ekologii i jej znaczenia w codziennym życiu. Ważne dla każdego młodego człowieka są też wartości poznawcze, dlatego starałam się aktywizować uczniów na swoich lekcjach, stosując różne metody nauczania, rozwijać ich zainteresowania poprzez uczestnictwo w zajęciach laboratoryjnych, warsztatach, programach edukacyjnych.

E.R.: **Uczą Panie różnych przedmiotów: języka angielskiego, języka polskiego, biologii. Jak Panie myślą, czy uczniowie, których Panie przygotowywały do napisania matury z przedmiotów, których Panie uczą, poradzą sobie?**

P.B.Ch.: Mam głęboką nadzieję, że moi podopieczni poradzą sobie zarówno 6 maja, jak i 7 maja. Na pewno będę za was trzymała mocno kciuki.)

P.K.L.: Egzamin z języka polskiego wymaga pewnych umiejętności oraz przeczytanych lektur. Nie można się tego nauczyć w kilka tygodni przed maturą. Dlatego ćwiczyliśmy wymagania egzaminacyjne już od pierwszej klasy i wierzę, że moi uczniowie są dobrze przygotowani to tego wyzwania, jakie przed nimi już 4 maja.

P.J.K.: Matura z biologii od lat jest egzaminem wymagającym od uczniów wiedzy i zaangażowania. Niezbędna jest też wiedza ogólna, korelacja z innymi przedmiotami, np. chemią. Matura z biologii jest przepustką dla wielu uczniów na uczelnie medyczne, stąd wysokie wymagania. Mimo to każdy, kto uczy się biologii na poziomie rozszerzonym i dużo pracy wkłada w przygotowanie się, jest w stanie przystąpić do tego egzaminu. Biologia należy do grona przedmiotów dodatkowych, czyli każdy, kto jest nią zainteresowany, może ją wybrać i wykazać się wiedzą na temat życia i organizmów żywych.

M.L.: **Przez trzy lata obserwowały Panie swoich wychowanków. Z pewnością można**

przez taki czas zaobserwować szczególne zdolności i zaangażowanie niektórych osób. Czy widzą Panie w swoich wychowankach osoby, które mogą stać się w przyszłości sławnymi ludźmi, o których będą pisały gazety?

P.B.Ch.: Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Może dlatego, że dla mnie sława nie jest wyznacznikiem życiowego sukcesu. Uważam, że każdy z moich wychowanków ma w sobie jakiś potencjał. Mam w klasie osoby, które są świetnymi organizatorami i urodzonymi przywódcami, mam osoby, które cały czas rozwijają swoje pasje, są uczniowie, którzy rysują, jest ktoś, kto projektuje biżuterię i szyje na maszynie, są uczniowie, którzy w rozmowach zaskakują mnie dojrzałością swoich przemyśleń, jest ktoś, kto jest niezwykle przedsiębiorczy... Czy przeczytam kiedyś o nich w gazetach? Być może, na pewno będę wtedy bardzo dumna, ale tak samo będę dumna z każdego swojego wychowanka, który za 20 lat na spotkaniu klasowym powie mi, że jest spełnionym, szczęśliwym człowiekiem, bez względu na to, czy to szczęście i spełnienie przyniosła mu sława czy wychowywanie dzieci i szczęśliwa rodzina, czy praca w osiedlowym sklepie spożywczym.

P.K.L.: Może na początku odniosę się do „bycia sławnym”. Nie uważam, że szczytem marzeń każdego [zwłaszcza nastolatka!] jest pojawianie się na pierwszych stronach gazet. Czy każdy musi być celebrytą? Zresztą o celebrytach nie mam dobrego zdania. Cenię w ludziach pasję, pracę, zaangażowanie, bycie dobrym człowiekiem. Dlatego też mam nadzieję, że uczniowie 3B właśnie takimi ludźmi się staną, a nie brylującymi w towarzystwie tylko po to, aby się pokazać na ścianie. Każdy ma potencjał, każdy może własną pracą osiągnąć sukces na miarę swoich możliwości. To założenie zresztą jest elementem szkolnego programu wspierania uzdolnionych „Wars i Sawa”.

P.J.K.: W klasie 3D 4 uczniów było objętych programem dla uzdolnionych „Wars i Sawa”. Rozwijali swoje zdolności i pasje z dużym zaangażowaniem. Dwoje z nich realizowało się w Młodzieżowej Drużynie Ratownictwa Medycznego. Stypendysta prezesa Rady Ministrów chce studiować medycynę. Kto wie, może kiedyś będzie znanym lekarzem? O Szymonie Włodarczyku, zawodniku Legii Warszawa, już piszą w gazetach jako o młodym, zdolnym piłkarzu. Mam nadzieję, że jego kariera się rozwinie i nie raz jeszcze usłyszymy o naszym wychowanku.

M.L.: Wiadomo, że przyjdzie kolejny wrzesień, kolejne rozpoczęcie roku szkolnego, a Panie dostaną nowe wychowawstwo, wezmą pod swoje skrzydła uczniów, z którymi rozpoczną szkolną przygodę trwającą kolejne 4 lata. Czy według Pań rocznik '02 wyróżniał się czymś szczególnym?

P.B.Ch.: Rocznik '02 będzie rocznikiem, który na nowo będzie musiał nauczyć się funkcjonować w naszej szkolnej rzeczywistości. Nie możemy oczekiwać, że grupa 14, 15 – latków wróci do nauki stacjonarnej po niemal półtora roku nauczania zdalnego i „w naturalny sposób” powróci do stanu sprzed pandemii.

P.K.L.: Powiem szczerze, że tak. To rocznik szczególnie doświadczony przez los. Nigdy dotąd nie zdarzyło się, aby na żywym organizmie przeprowadzono tak rozciągnięty w czasie eksperyment - naukę online bez wcześniejszego przygotowania zarówno uczniów jak i nauczycieli.

P.J.K.: Ten rocznik na pewno będzie mi się kojarzył z nauką zdalną, trwającą z przerwą kilka miesięcy w związku pandemią. Przez to, że zostały zamknięte szkoły, musieliśmy zupełnie zmienić formy i metody prac. Nikt nie był do tego przygotowany- ani nauczyciele, ani uczniowie.

PYTANIA INDYWIDUALNE

Do Pani Bożeny Chojnackiej

M.L.: Wiemy że mieszka Pani w Nasielsku, prawie 45 km od Warszawy. Przemierzając te kilometry, kierowała się Pani myślą, że jedzie Pani do swojej ukochanej klasy oraz grupy z języka angielskiego?

P.B.Ch.: Ależ oczywiście, że tak☺.

Do Pani Katarzyny Lipskiej

M.L.: O ile dobrze nam wiadomo, jest Pani miłośniczką fotografii. Czy może zaszczepiła Pani swoim wychowankom miłość do fotografii albo jakąś inną pasję?

P.K.L.: Fotografia jest tym, co rzeczywiście mnie pasjonuje, staram się włączać ją do swojej codziennej pracy, pokazuję na lekcjach, omawiam. Nie poprowadziłam jednak żadnych warsztatów czy zajęć, „jak dobrze zrobić zdjęcie”, uważam, że nie mam takiej wiedzy.

Pasją, którą realizuję ze swoimi uczniami od 3 lat, jest za to edukacja medialna. Internet jest środowiskiem szalenie interesującym, absorbującym uwagę, ułatwiającym życie, ale też pełnym pułapek i czyhających niebezpieczeństw

na nieświadomego użytkownika. Czym jest edukacja medialna? To świadome korzystanie z mediów, głównie Internetu, stawia sobie za cel wykształcenie określonych kompetencji niezbędnych wykorzystującym nowoczesne kanały komunikowania, tak aby każdy mógł swobodnie i bez przeszkód funkcjonować we współczesnej kulturze. Umiejętność korzystania z mediów w środowisku cyfrowym jest jedną z kluczowych kompetencji we współczesnym społeczeństwie wiedzy, która często decyduje o sukcesie – edukacyjnym, społecznym, zawodowym. Jestem pewna, że moi uczniowie inaczej teraz korzystają z tego narzędzia, są świadomymi użytkownikami i twórcami.

Do Pani Jolanty Kuchler

M.L.: Przez ostatnie 3 lata Pani wychowankowie brali czynny udział w różnych działaniach związanych z ekologią. Jak Pani myśli, czy takie działania sprawiły, że uczniowie zyskali szczególny szacunek

dla Ziemi, czy zaszczepili w sobie nawyki proekologiczne, które zostaną z nimi po ukończeniu liceum?

P.J.K.: Uczniowie kl. 3D z dużym zaangażowaniem włączali się w działania związane z ekologią w ciągu tych trzech lat. Uczestniczyli w wielu projektach i programach ekologicznych o zasięgu dzielnicowym, jak i ogólnopolskim. Mieli swój wkład w realizację *Szkoły z pomysłem*, programu na edukację ekologiczną *Dla Dobrego Klimatu*, corocznie brali udział w akcjach sprzątnięcia świata, zbiórki zużytych baterii itp. Działając w szkole, biorąc udział w edukacji ekologicznej, mają świadomość, że każdy indywidualnie może przyczynić się do poprawy środowiska, wdrażając do swojego postępowania działania wpływające korzystnie na jego stan. Jestem pewna, że zaszczepili w sobie nawyki proekologiczne, które zostaną z nimi po ukończeniu licem.

Ewa Rocka i Mateusz Lech

XXI wiek to symbol ciągłej pogoni za pieniędzmi, sławą i władzą. Jednak schemat ten łamie część społeczeństwa angażująca się w bezinteresowną pomoc innym i skłonna wyciągnąć pomocną dłoń do drugiego człowieka w każdej chwili. Żywym przykładem takiej osoby jest wieloletni przewodniczący SU XXXIX LO i uczeń tegorocznej klasy maturalnej 3A.

Bardzo chciałem dopiąć wszystko na ostatni guzik – - wywiad z Mateuszem Lechem

Jesteś związany z XXXIX LO od lat. Najpierw byłeś uczniem Gimnazjum im. Krzysztofa Baczyńskiego, a następnie LO im. Lotnictwa Polskiego. Jak będziesz wspominał czas spędzony w tych murach? Co szczególnie zostanie przez Ciebie zapamiętane i dlaczego?

Trafne pytanie, ale gdybym miał wymienić absolutnie wszystko, co będę miło wspominał, to myślę, że nie starczyłoby stron w *Allorze* (śmiech). Dlatego ograniczę się tylko do tych najciekawszych wspomnień. Na pewno będę wspominał obóz integracyjny do Bukowiny Tatrzańskiej w 1 klasie liceum. Z pewnością ten wyjazd był pełen atrakcji i zabawnych przygód. Zapamiętam także moją klasę, mimo że czasem bywały w jej szeregach trudne chwile, ale ja raczej będę wspominał te dobre. I grzechem przecież by było nie wspomnieć o mojej cudownej Wychowawczynie, która zawsze chętnie ze mną współpracowała i mnie wspierała.



Organizacja różnego typu szkolnych imprez to zajęcie czasochłonne, a bywa też

i problematyczne. Jak udawało Ci się połączyć naukę do matury, obowiązki przewodniczącego i życie poza szkołą?

Różnie to bywało... Doskonale pamiętam dni, kiedy to przychodziłem wcześniej do szkoły albo zostawałem po lekcjach w salce numer 17. Jakoś udawało mi się to wszystko pogodzić i sam nie do końca wiem jak (śmiech). Natomiast w klasie maturalnej zostałem honorowym przewodniczącym, a co za tym idzie, miałem więcej czasu na przygotowania do egzaminu dojrzałości. Jednak i tak co jakiś czas doglądałem przebiegu prac samorządu.



Nie zawsze wszystko każdemu wychodzi tak jak to zakładał, stąd moje pytanie: co robił przewodniczący SU w chwilach słabości? Jak sobie radził z przeciwnościami losu?

Na początku mojej „kariery” w SU miałem mnóstwo stresu i nerwów, dlatego że bardzo chciałem dopiąć wszystko na ostatni guzik. A samego wychodzenia z opresji chyba najlepiej nauczyła mnie Pani Ewa Skóra. Pani Ewa ma takie podejście, że co ma być, to będzie i tak wyjdzie dobrze. Teraz tę zasadę stosuję także ja. Co do kryzysów, to kiedyś, a dokładniej dzień przed otrzęsinami klas 1 LO, dostałem informację, że jedna z klas nie będzie uczestniczyła w tym wydarzeniu (narozrabiali i to była ich kara). Nagle trzeba było zmieniać karty z punktami, cały scenariusz był do poprawki. Wystarczyła jednak tylko chwila poświęconego

czasu i opanowanie, a problem został zażegnany i wszystko w efekcie potoczyło się zgodnie z planem.

Czasem zdarza się, że trafiamy na niezbyt zgrany zespół i wtedy ktoś musi, mówiąc kolokwialnie, „złapać za stery”. Czy byłeś właśnie taką osobą, czy może w razie jakichkolwiek konfliktów starałeś się zrobić coś na własną rękę, aby uratować daną sprawę?

Przez 5 lat raczej nie było żadnego konfliktu w zespole. Owszem, czasem musiałem „złapać za stery”, ale z reguły zawsze był ktoś chętny do pomocy. Szczególnie rocznik '00, była klasa Pana Ignasiaka, a zwłaszcza dziewczyny, którym pokazywałem, co i jak trzeba zrobić i ku mojemu zaskoczeniu, kiedy wracałem, wszystko było zrobione na tip-top. Tutaj też należy zaznaczyć, że to Patrycja Kędzierska, w tej chwili już absolwentka XXXIX LO, była osobą, która tworzyła ze mną duet rozumiejący się bez słów.

Ilu ludzi, tyle gustów. Czy zdarzały się sytuacje, w których ktoś Ci powiedział: „Słuchaj Mati, słabo/ nieestetycznie to wygląda”? Jeśli tak, jak reagowałeś i co robiłeś, aby choć trochę zmienić opinię takiej osoby, np. odnośnie dekoracji przygotowanej przez Ciebie?

Z bezpośrednią krytyką nie miałem styczności, ale zdarzało się, że ktoś w odpowiedzi na mój pomysł mówił: „NIE NO, PO CO TO?, SZKODA CZASU”. Jednak ja, jako osoba zawzięta, realizowałem swoje zamiary, a potem spotykałem się z tym, że ta sama osoba, która lekceważyła sprawę, nagle mówiła: WOW! TO NAPRAWDĘ WYGLĄDA SUPER! Pamiętam jak dziś swoją pierwszą próbę. Otóż zbliżał się dzień otwarty w naszym liceum i stwierdziłem, że fajnie by było zmienić coś w wystroju sali gimnastycznej (i tak oto powstał pomysł na napis wiszący zazwyczaj na kurtynie za przemawiającym w tym dniu Panem dyrektorem). Nowy napis miał brzmieć: WITAMY W LOTNIKU. Sam pomysł wziął się stąd, że na różnego rodzaju uroczystościach mówiono: „A teraz niech głos zabiorą lotnicy”). Najpierw omówiłem tę ideę z Panią Chojnącką, która zajmowała się promocją szkoły i przyjęła to z entuzjazmem, ale niezbędna była jeszcze akceptacja Pani wicedyrektor. Stworzyłem cały napis, zawiesiłem go, a tuż przed samym dniem otwartym mocno się stresowałem tym, że Pani Sadowska nie będzie dostatecznie zadowolona. Jak się później okazało, ten stres był kompletnie niepotrzebny, gdyż Pani dyrektor była zadowolona z wykonania i efektu mojej pracy. Sądzę, że to był chyba pierwszy raz, kiedy nabrałem wiatru w żagle

i stwierdziłem, że chcę dalej udoskonalać dekoracje, organizować wydarzenia mające miejsce w szkole.

Jakimi zasadami kierujesz się w życiu?

Moje nadrzędne zasady to: nieodkładanie niczego na później, nieplanowanie na kilka lat do przodu, nieprzejmowanie się za bardzo krytyką, a raczej wyciąganie z niej jakichś wniosków na przyszłość. Myślę, że właśnie te zasady są dla mnie szczególne, ponieważ to one dają mi możliwość dania z siebie 101% zaangażowania w charakterze organizatora różnych imprez.

Jakie cechy i nawyki według ciebie są przydatne w organizacji imprez, a jakie mogą być problematyczne na pewnym etapie?

Istotna jest umiejętność pracy w zespole, bogata wyobraźnia, umiejętność korzystania i czerpania z wiedzy osób bardziej doświadczonych. Problematyczne może być to, że ktoś jest konfliktowy, gdyż czasem w grupie trafia się taka jedna osoba, która nie rozumie naszego zamysłu. I wtedy kluczem do sukcesu jest to, abyśmy umieli uargumentować i objaśnić na spokojnie takiej osobie to wszystko, co zamierzamy zrobić, tak żeby ten człowiek miał wrażenie, że też jest częścią czegoś wspaniałego.

Czy już jako dziecko przejawiałeś chęci do pomocy innym i działań kreatywnych? Może uczęszczałeś na jakieś zajęcia teatralne, plastyczne lub muzyczne?

Zdecydowanie tak, już w czasach podstawówki uczęszczałem na takie zajęcia jak plastyka czy origami. Moje zdolności manualne odkryła pewna przemiła pani ze świetlicy i troszkę to ona nakierowała mnie na odpowiednią ścieżkę. Natomiast kiedy przywędrowałem na Zuga, przez pierwszy rok bacznie się przyglądałem, jak funkcjonuje szkoła i organizowane w niej wydarzenia. Prawdę powiedziawszy, wyglądało to dość przeciętnie. Chęci z pewnością były, ale brakowało jakiejś iskry. I tak oto podjąłem wyzwanie, aby znaleźć tę iskry i stworzyć niesamowitą atmosferę wśród społeczności LO im. Lotnictwa Polskiego.

Przez 5 lat byłeś przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego.

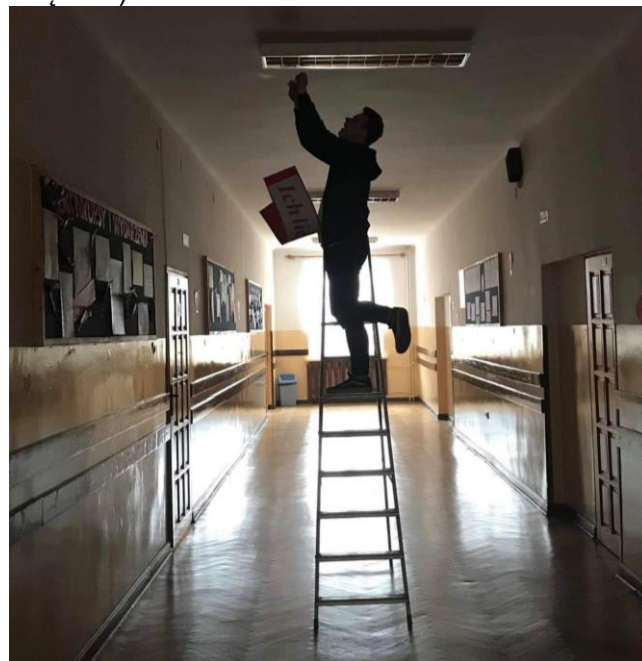
Czy z perspektywy czasu uważasz, że zrobiłeś wszystko, co chciałeś, zrealizowałeś wszystkie swoje obietnice?

Gdy zostałem przewodniczącym, postanowiłem sobie jedną rzecz. Chciałem, aby absolwent XXXIX LO nie wspominał tej szkoły wyłącznie przez pryzmat niekończących się sprawdzianów i kartkówek, ale też żeby mógł wspominać

ciekawe konkursy, fantastyczne imprezy. Żeby każdy absolwent czuł, że ta szkoła było jego drugim domem. Dla mnie ważne było, aby uczniowie mieli jakąś różnorodność, żeby nie czuli się jak w zwykłej i nudnej placówce edukacyjnej. Niestety ubolewam trochę nad tym, że nie udało mi się zorganizować imprezy w stylu: „powitanie wiosny”. Wydaje mi się, że stało się tak, ponieważ marzec jest w XXXIX LO bardzo napiętym miesiącem, gdyż odbywają się próbne matury i oczywiście ma miejsce jedno z najważniejszych świąt, czyli Dzień Patrona.

Którzy spośród nauczycieli byli twoimi mentorami w działalności na rzecz społeczności szkoły?

Moimi mentorami w działalności społeczno-organizacyjnej byli opiekunowie samorządu. To głównie oni, oczywiście każdy na swój własny sposób, pokazywali mi, co i jak zrobić, a nad czym jeszcze dłużej posiedzieć. Ważną rolę odegrała też Pani Małgorzata Staszewska, która nauczyła mnie, jak patrzeć na świat jak osoba dorosła, nie tracąc przy tym dziecka, które każdy z nas w sobie ma. Jej lekcje języka polskiego z pewnością też wyculiły moje poczucie estetyki i zamiłowanie do pięknych rzeczy (takie właśnie chcę, żeby były moje dekoracje, po prostu PIĘKNE).



Działalność charytatywna, społeczna, a także ta na rzecz promocji szkoły, jak praca w redakcji „Allory” to na pewno jakieś doświadczenie na przyszłość. Myślę, że wszyscy są ciekawi, gdzie dalej pójdzie Mateusz Lech. Uchyliś rąbka tajemnicy?

Jak na razie rozważam dwie opcje: psychologię i fizjoterapię. Który z tych kierunków ostatecznie wybiorę? To chyba dopiero wyjdzie w praniu.

Rozważam też możliwość podjęcia pracy związanej z organizacją eventów, jednak nie do końca wiem, co przyniesie mi los, więc wszystko rozstrzygnie się w niedalekiej przyszłości.

Czy na studiach również zamierzasz aż tak angażować się w życie uczelni, jak było to w przypadku XXXIX LO?

Szczerze mówiąc, chętnie bym zaangażował się w życie kolejnej szkoły, ale wiele zależy od tego, gdzie dokładnie się dostanę i jaki będzie tam poziom organizacji życia akademickiego.



Po tylu latach aktywnej pracy w samorządzie zdecydowana większość grona pedagogicznego jak i uczniów docenia Twój wkład w działalność na rzecz promocji szkoły, ale ciekawi mnie kwestia tego, co uważają o tej aktywności Twoi bliscy?

Na początku moi rodzice nie byli zbyt zachwyceni. Wychodzili z założenia, że szkoła to nie miejsce na imprezy, a na naukę. Ich podejście szybko się zmieniło, a dokładniej

w chwili, gdy zacząłem dostawać pierwsze pochwały. Obecnie moi rodzice sądzą, że jeśli to, co robię, sprawia mi przyjemność, to warto, abym to robił i doskonalił się w tej płaszczyźnie.

Jesteś tegorocznym absolwentem XXXIX LO. Czy masz jakieś rady dla osób, które dopiero zamierzają dołączyć do społeczności uczniowskiej?

W pierwszej kolejności trzeba napomnieć przyszłych uczniów, że to już będzie szkoła średnia, a nie podstawówka. Czekają Was mnóstwo pracy, nie tylko jeśli chodzi o naukę, ale też pod tym względem, że w trakcie swojej edukacji staniecie się dorośli. Jak wiadomo, dorosłość to nie jest wcale taka prosta sprawa. Moje rady są następujące: nie poddawajcie się, nie zniechęcajcie się, jeśli Wam coś nie wyjdzie, bo ma prawo nie wyjść, róbcie to, co kochacie, nawet jeśli ktoś Was za to krytykuje albo w Was nie wierzy.

Na koniec chciałabym, żebyś jeśli chcesz, podziękował wszystkim tym, którzy Ci pomagali i wspierali przez te ostatnie 6 lat.

Dziękuję Dyrekcji i całemu Gronu Pedagogicznemu za wsparcie, cierpliwość i życzliwość. Szczególnie dziękuję mojej Wychowawczyni, Pani Bożenie Chojnackiej i Opiekunom SU za niesamowicie owocną współpracę i możliwość nauczenia się od każdego z nich czegoś nowego na przyszłość. Oczywiście wielkie dzięki dla całej społeczności XXXIX LO, która tak chętnie przez te wszystkie lata angażowała się w życie Samorządu. Kieruję szczególne podziękowania do Nauczycieli, którzy będą wiedzieć, że to właśnie do nich. Dziękuję za to, że zawsze mogłem przyjść z jakimś konkretnym problemem/sprawą i uzyskać od nich wsparcie. Zawsze będę miło wspominał niezliczone pogawędki na przerwach i to NIE TYLKO te o szkole:)

Ewa Rocka

Nie zwykłam przeprowadzać wywiadów z osobami w moim wieku, lecz gdy temat, który podjęłam, dotyczy szkoły i nauki, nikt na moje pytania nie odpowie lepiej niż osoby uczęszczające do nich na co dzień. O ile nauczanie zdalne można nazwać szkołą, a odbywające się spotkania na Teams-ach lekcjami.

Nauczanie zdalne- idealnie!

Nauka zdalna, tzw. e-lekcje, są w czasie pandemii jedynym sposobem na kontynuowanie założeń programu nauczania. W mediach najczęściej stosowana jest narracja, iż dzieci i młodzież chcą wrócić do szkoły jak najszybciej, gdyż tylko w taki sposób potrafią przyswajać informacje z lekcji, a uczestniczący w nauce zdalnej uczniowie cały czas stosują różnego rodzaju sztuczki i podstępny, by „oszukać system”. Czy tak jest naprawdę?

Mam nadzieję, że poniższy wywiad ukaże drugą stronę medalu, czyli problem z perspektywy osoby, która lepiej się czuje w nauczaniu zdalnym. O rozmowę poprosiłam moją koleżankę ze szkoły.

Powiedz coś o sobie.

Jestem uczennicą drugiej klasy liceum i zwolenniczką nauczania zdalnego.

Jak się zmienił Twój dzień podczas zdalnego nauczania?

Mój dzień zmienił się jedynie w tym, że poświęcam więcej uwagi swoim zainteresowaniom, na które nie było czasu podczas nauczania stacjonarnego. Mam więcej siły i ochoty na zajęcia pozalekcyjne, które są moją pasją, co jak najbardziej jest dla mnie plusem. Co więcej, nie tracę czasu na dojazdy do szkoły. W moim przypadku czas podróży w jedną stronę wynosił ok. 25 minut, nie był zatrważająco długi, ale znam osoby, którym zajmowało to nawet ponad godzinę W JEDNĄ STRONĘ! Oprócz tego mam stały dostęp do tak prozaicznych, ale i niezbędnych w normalnym funkcjonowaniu rzeczy jak szklanka wody, regularne posiłki czy toaleta.

Co sądzisz na temat zdalnego nauczania?

Zacznę od zalet. Największym atutem jest to, że - jak wspominałam- mam o wiele więcej czasu, a przez to siły do codziennego działania. W szkole przerwy były nieludsko krótkie, teraz, gdy są 10 minut dłuższe, mam czas, żeby odpowiednio przygotować się do następnej lekcji bądź w spokoju skorzystać z toalety. Do wad mogę jedynie zaliczyć funkcjonowanie programów, przez które komunikujemy się z nauczycielem, czasami okazują się one być zawodne, ale to rzadkie zjawisko.

Co sprawia, że lepiej pracuje Ci się podczas zdalnego nauczania?

Przede wszystkim swoboda. W szkolnej ławce czułam się niekomfortowo i pod presją.

Jak Twoje otoczenie i znajomi odbierają zdalne lekcje?

Myślę, że podobnie do mnie, jeszcze nie spotkałam nikogo, komu by lekcje zdalne się nie podobały.

Jak w Twoim odbiorze zmienili się nauczyciele podczas przeprowadzania zdalnych lekcji?

Na pewno jest w nich więcej zrozumienia ze względu na trudną sytuację, w której wszyscy się znajdujemy, a poza tym raczej nic się nie zmieniło.

Co według Ciebie warto by było wprowadzić bądź zmienić w zdalnym nauczaniu?

Absolutnie nic, tak moim zdaniem jest idealnie.

Czy Ty bądź ktoś z Twojego otoczenia stosujecie jakieś „hacki” na e-lekcjach?

Tak, słucham muzyki podczas sprawdzianów i od razu jakoś łatwiej idzie mi ich rozwiązywanie. Słyszałam, że niektórzy uczniowie komunikują się między sobą podczas sprawdzianów. Może to ich uczy pracy w zespole?

Czy słyszałaś o jakichś sposobach na zdalne nauczanie?

- Ciekawą metodą są testy online, dzięki którym możemy sprawdzić swoją wiedzę - nie są na ocenę i można do nich przystępować wiele razy. Zawierają quizy i ćwiczenia, dzięki którym można lepiej przyswoić sobie materiał lekcyjny, czyli to, z czym mamy problem. Elementem dającym lepsze rezultaty są też filmiki uzupełniające wiedzę, które można obejrzeć po lekcjach.

Czy uważasz, że warto by było zostawić zdalne zajęcia i prace także po zakończeniu pandemii?

Tak, jak najbardziej. Jeszcze jak!

Dziękuję Ci bardzo, że zechciałaś udzielić mi tego wywiadu. Mam nadzieję, że skłoni Czytelników do przemyśleń na ten temat.

Przed nami, maturzystami, czas stresu i wielkich wyborów. Jaki kierunek studiów wybrać? Połączyć pracę z nauką, czy też poświęcić się tylko studiowaniu? W głowie pojawia się coraz więcej pytań i wątpliwości. Czas uporządkować kilka informacji.

Maturzysty niełatwe wybory

Na początku - jako przyszli studenci - wybieramy kierunek studiów. To krok milowy dla ludzi wchodzących w dorosłe życie. Po tym wyborze nadchodzi czas na podjęcie decyzji co do trybu studiów.

STUDIA DZIENNE, czyli studia stacjonarne, to studia dla tych, którzy uważają codzienne zajęcia za optymalne dla pozyskiwania wiedzy. Przypominają one naukę w szkole ponadgimnazjalnej. Na początku roku akademickiego dostajemy grafik- plan, według którego realizowane są zajęcia. Na wykłady, ćwiczenia, laboratoria i lektoraty chodzimy od poniedziałku do piątku, od rana do wieczora. Ilość godzin spędzanych na uczelni jest większa aniżeli w innych trybach studiowania. To daje możliwość częstszego kontaktu z wykładowcami, korzystania z biblioteki i wnikliwszego studiowania. Studia w trybie dziennym to także więcej czasu na załatwienie spraw administracyjnych (stypendia czy inne kwestie związane z dokumentami), w końcu na uczelni jesteśmy codziennie.

Przy dziennym trybie studiowania niemożliwym jest pogodzenie zajęć z pracą (przynajmniej na początku, gdy plan zajęć wypełniony bywa po brzegi). Jednakże po zajęciach jest czas na rozwój życia pozauczelnianego i spędzanie czasu z innymi studentami. Ponadto ci, którzy są zdeterminowani i zaliczą egzaminy w sesjach przedterminowych, mogą liczyć na długie wakacje.

STUDIA ZAOCZNE, czyli niestacjonarne, to studia dla tych, którzy chcą pracować i uczyć się. Zajęcia na uczelni odbywają się w weekendy. Najczęściej mają one miejsce co drugi tydzień. Dzięki temu nauka na studiach nie koliduje ze stałą pracą. Wysokość czesnego (opłaty za studia) zależy od kierunku i uczelni. Co do minusów tego trybu warto zauważyć, że program jednak jest dość okrojony i skondensowany. Ponadto nie każdy kierunek studiów jest możliwy w tym trybie. Kierunki takie jak medycyna czy prawo zdecydowanie wymagają dużej ilości czasu poświęconego na naukę i uczęszczanie na zajęcia. Nie ma możliwości, aby przerobić tyle materiału, co w trybie dziennym.

Patrząc z kolei na zalety studiów niestacjonarnych, to niosą one ze sobą

nieocenione zdobywanie doświadczenia i możliwość finansowego usamodzielnienia. Studenci, którzy wybierają ten tryb studiów, to także czasami ci, którym zabrakło tych kilku punktów do listy przyjętych kandydatów na studia dzienne. Nie ma co się załamywać w takim przypadku- wystarczy trochę starań, pracy włożonej w pozyskiwanie wiedzy, by móc później starać się o przeniesienie na tryb dzienny.



STUDIA WIECZOROWE to w największym skrócie połączenie studiów dziennych z wieczorowymi. Zajęcia odbywają się w dni powszednie w godzinach popołudniowych i wieczornych. Może się jednak zdarzyć, że plan zajęć będzie przewidywał godziny zajęć, które nałożą się na godziny pracy. Studenci wieczorowi mogą podejmować także pracę w weekendy, które to będą mieli wolne od zajęć na uczelni. Ten tryb studiów niesie także za sobą konieczność płacenia czesnego.

Nie ma najlepszego trybu studiów. Każdy z nich związany jest z indywidualnym podejściem i wyborem priorytetów. Nie wszyscy mogą pozwolić sobie wyłącznie na studiowanie i korzystanie ze „studenckiego życia”. Jeśli, chcąc studiować, musimy podjąć pracę, to też jest to możliwe. Jako przyszli studenci musimy sami zdecydować, jaki kierunek i tryb studiów wybrać, gdyż nikt inny - tylko my – spędzimy w murach uczelni najbliższe kilka lat.

Katarzyna Dziubak

Klątwa rzucona na świat

Nie ma co ukrywać, że pandemia koronawirusa wyrzuciła nasze życie do góry nogami. Od marca 2020 roku żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości i to nie tylko w Polsce, Europie, ale na całym świecie. Z powodu COVID - 19 świat się zatrzymał, zmieniło się całe nasze dotychczasowe życie, począwszy od szkoły, w której uczymy się online, poprzez noszenie maseczek, aż po brak możliwości spotkania się w szerszym gronie, nie wspominając o wspólnym wyjeździe ze znajomymi. Pandemia odebrała nam możliwość normalnego, codziennego funkcjonowania bez obawy, że wirus dopadnie nas albo kogoś z naszych najbliższych. Kontakty towarzyskie, sport, rozrywka, wyjścia do kina lub teatru zostały zastąpione przez dystans społeczny, izolację oraz zamknięcie ośrodków rozrywkowych, sportowych i kulturalnych. Nasze życie utknęło w miejscu, stanęło w martwym punkcie jakby czekając na cud, który nie może się wydarzyć. Po trzynastu miesiącach zaczynamy już zapominać, jak to jest siedzieć w pełnej sali kinowej, podjadając popcorn, głośno się śmiejąc i nie zważając na dystans społeczny. Nie podajemy sobie ręki, obawiamy się kontaktu z drugim człowiekiem, bo każdy traktowany jest jak potencjalny nosiciel wirusa. Nasze życie towarzyskie i rozrywkowe przeniosło się do Internetu, za którego pośrednictwem uczymy się, utrzymujemy kontakty towarzyskie, robimy zakupy oraz zapewniamy sobie dostęp do rozrywki i kultury. Próbuje się utożsaczyć życie na nowo, doceniać małe przyjemności, cieszyć się dniem dzisiejszym, korzystać z tego, czego jeszcze nam nie zabroniono - ale czy to normalne życie czy tylko jego namiastka?

Tak naprawdę przyszło się nam zmierzyć z ogromnym wyzwaniem, na które nie jesteśmy do końca przygotowani, ale próbujemy dzielnie się mu przeciwstawić. Nie wiemy, jak długo będzie trwała pandemia, czy będą kolejne mutacje wirusa, ale przede wszystkim: kiedy wrócimy do normalności przed covidowej. Czy nasze życie będzie dalej jałowe i pełne obostrzeń? Żyjemy w dziwnych i przerażających czasach, z którymi stykaliśmy się, czytając książki science fiction lub oglądając filmy katastroficzne, nie przewidując, że fikcja będzie naszą rzeczywistością.

Współczesny świat boryka się z jednym problemem, którego nazwa brzmi – koronawirus. To on owładnął całym globem i nie ma zamiaru odpuścić, choć czasami wielcy tego świata mają złudną nadzieję, że z nim wygrają. Pocieszamy się, mówiąc, że pandemia zwolniła tempo naszego życia, spowodowała, że mamy

więcej czasu dla rodziny, wreszcie możemy rozwijać swoje pasje, jesteśmy bardziej wyciszeni, doceniamy czas spędzany razem. Słychać też głosy, iż dramat pandemii stał się ulgą dla klimatu i ma zbawienny wpływ na środowisko - ale trudno cieszyć się z tego, że jakość środowiska jest lepsza, kiedy każdego dnia na całym świecie umierają ludzie.

Cokolwiek by nie mówić, przyszło nam żyć w strasznych czasach, w których człowiekowi zostaje odebrana wolność w imię troski o jego życie i zdrowie. Musimy poddać się licznym restrykcjom i zakazom, aby wreszcie wrócić do normalności. Tylko wspólna walka z koronawirusem na całym świecie może

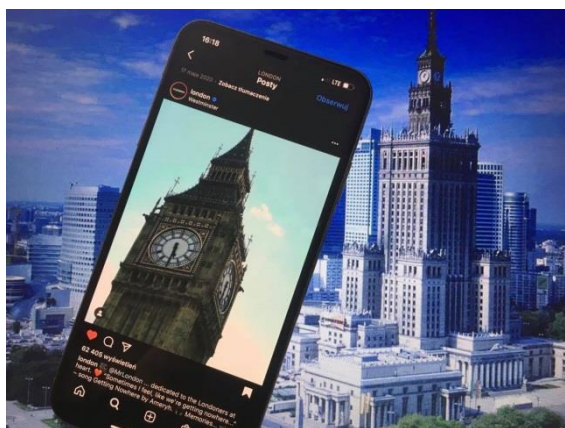


przynieść efekty i doprowadzić do tego, że nasze życie będzie normalne, choć nigdy już nie takie, jak przed pandemią. Musimy zdawać sobie sprawę, że koronawirus zostanie z nami na zawsze i to nie tylko dosłownie. Odcisnie piętno w naszej psychice tak silnie, abyśmy nigdy nie zapomnieli o zagrożeniu, które ze sobą niesie. Nie miejmy złudzeń – to, co było przed covidową „normalnością”, już nie wróci w poprzednim kształcie, bo nie będzie „powrotu do normalności” tylko nastąpi „nowa rzeczywistość”, w której przyjdzie nam żyć i z którą będziemy musieli się zmierzyć. Niewątpliwie przypisywane starożytnym Chińczykom przysłowie, a raczej klątwa: „Obyś żył w ciekawych czasach” materializuje się na naszych oczach i staje się przekleństwem naszego pokolenia.

Zofia Staszowska

Ekspansja angielszczyzny- zwykła moda czy poważne zagrożenie?

Język angielski jest obecnie najpopularniejszym językiem świata. Określany jest mianem pierwszego uniwersalnego nowożytnego języka ludzkości, gdyż dzięki niemu możemy się porozumiewać z ludźmi niemal z całego świata. Obecnie dzieci od najmłodszych lat mają styczność z tym językiem, ponieważ jest on wprowadzany już we wczesnych klasach szkoły podstawowej. Współczesna młodzież chętnie na co dzień posługuje się angielszczyzną, język ten bowiem stał się po prostu modny. Muzyka, influencerzy, celebryci, filmy, seriale czy portale społecznościowe, czyli to, czym teraz żyje młodzież, sprzyja oswojeniu i poszerzeniu znajomości tego języka. Najpopularniejsze produkcje filmowe czy muzyczne powstają właśnie w krajach anglojęzycznych i górują na listach przebojów. Dzięki portalom takim jak YouTube, Instagram, Facebook czy TikTok mamy możliwość obserwowania i śledzenia naszych ulubionych aktorów, piosenkarzy lub celebrytów.



Jedną z polskich influencerów, której poczynania śledzi ponad półtora miliona Polaków, jest Lexy Chaplin. Ta młoda dziewczyna jest pół Polką pół Amerykanką i zasłynęła z mieszania ze sobą obu języków: polskiego i angielskiego. W pewnym sensie to jej wizytówka, dzięki której każdy obserwator ją rozpoznaje i uwielbia. Do polskiego świata internetu wprowadza amerykański luz i spokój ducha, ale również promuje naukę,

co polskiej młodzieży się bardzo podoba, ponieważ jest to dla nich coś innowacyjnego.

W języku polskim napór anglicyzmów spowodowany jest masowymi zapożyczeniami z tego języka, na przykład takich słów jak: wygooglować, fejsować, hejt czy flow. Młodzi ludzie w coraz większym stopniu zaczynają też wchłaniać angielską kulturę, wprowadzając do naszego kraju różnego rodzaju święta, na przykład obchodzone 31 października Halloween- święto duchów, demonów, wampirów i czarownic. Posługują się również charakterystycznymi dla języka angielskiego skrótami, takimi jak „btw” [z ang. by the way] w języku polskim oznaczające „swoją drogą”, „idk” [z ang. I don't know] znaczące „nie wiem”. Warto też wspomnieć o tym, że zdawalność egzaminów maturalnych z języka polskiego jest znacząco niższa niż języka angielskiego. Jak podaje CKE, średni wskaźnik procentowy z języka ojczystego, wynosi 56%, natomiast z języka angielskiego 77%, co nie tylko było zauważalne w ubiegłym roku, ale również w poprzednich latach. Okazuje się, że zasób rodzimego słownictwa wśród współczesnej młodzieży ubożeje. Młodzi ludzie wiedzą, jak określić jakąś rzecz czy sytuację po angielsku, ale nie znają polskiego odpowiednika. Wielu starszych ludzi drażni to, że młodzi nadużywają języka angielskiego i mieszają go z polszczyzną, co według nich doprowadza do niszczenia naszego pięknego i bogatego języka ojczystego.

Czy angielszczyzna jest zagrożeniem dla polszczyzny? Wydaje mi się, że na tę chwilę nie, ponieważ jest to pewnego rodzaju moda, aczkolwiek jeżeli nie zacznie się to zmieniać, wówczas za kilka lat nasz język wraz z kulturą mogą być autentycznie zagrożone.

Zosia Kordek

Niewątpliwie każdy z nas poznał kiedyś blaski i cienie internetu. Z jednej strony ogromne możliwości, które daje cicia Wiki i wujek Google, kiedy w pośpiechu szukamy odpowiedzi na zadane przez nauczyciela pytanie. Z drugiej strony patostreamy, pornografia dziecięca, wyludzacze danych i YOUTUBERZY. Właśnie na tych ostatnich skupię się w artykule, gdyż działalność internetowa, którą niektórzy z nich prowadzą, przyprawia o dreszcze, a czasem nawet pozostawia po sobie niesmak na długie lata.

Sława a bycie człowiekiem dla człowieka

Na początek warto zaznaczyć, że środowisko twórców jest mocno zróżnicowane. Począwszy od contentów tzw. family friendly, streamów z gier, filmików z podróży po świecie, kanałów edukacyjno-rozrywkowych, kończąc na osobach, które streamują pod wpływem różnych substancji psychoaktywnych i twórcach, którzy z pozoru prezentują się przyjaźnie, ale ich postępowanie na filmikach pozostawia wiele do życzenia.

Część z Czytelników domyśliła się pewnie, że chodzi o Kamerzystę, który zbulwersował swoim zachowaniem pół Polski. Mężczyzna na jednym ze swoich filmików dawał wspólnie z dwójką innych influencerów zadania do wykonania za pieniądze człowiekowi niepełnosprawnemu intelektualnie. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie fakt, że zadania te uwłaszczały godności człowieka, m.in. kazano choremu jeść kocie odchody, wytarzać się w błocie, a także dopuścić się kradzieży bułki. Bez wątplenia ten filmik miał przynieść jeszcze większą sławę youtuberowi, np. w postaci wielu tysięcy wyświetleń, jednak czy na takiej sławie zależało Kamerzyście?

Twórca przez fame i pieniądze chyba zapomniał, że każdej istocie żywej należy się szacunek. To właśnie stracił Kamerzysta wśród innych youtuberów i odbiorców po opublikowaniu materiału, w którym bierze udział chory chłopak. A wystarczyło chociaż powiedzieć zwykłe „PRZEPRASZAM”, jednak nawet na to nie było stać youtubera, który najwyraźniej czuł się niewinny. Sporym problemem

w tej sytuacji jest fakt, że docelowe grono odbiorców Kamusia to osoby stosunkowo bardzo młode i podatne na wpływ internetowych twórców (przedział wiekowy 10-15 lat). Nie wyobrażam sobie, aby dzieci brały przykład z tak nieodpowiedzialnego człowieka, jakim jest Kamerzysta, a jednak od dłuższego czasu widzę komentarze nastolatków, którzy ślepo bronią mężczyzny. Dodatkowo smuci mnie fakt, że media zainteresowały się sprawą dopiero 3 dni po premierze filmiku na platformie YouTube. I tak oto Kamerzyście grozi 8 lat pozbawienia wolności, jednak co dalej - okaże się za jakiś czas.



Ta bulwersująca sytuacja nasuwa wiele ważnych pytań, na które każdy Czytelnik „Allory” powinien sam sobie odpowiedzieć. Czy nasi rodzice lub my wiemy, kogo i co ogląda nasze młodsze rodzeństwo w internecie? Czy jest to twórca/kanał przekazujący pozytywne wartości i szanujący każdą istotę żywą? W internecie, tak jak w rzeczywistości, istnieje patologia, przed którą powinniśmy chronić najmłodszych użytkowników sieci.

Ewa Rocka

W tym roku majową jutrzenkę witaliśmy już po raz 230 – dokładnie tyle lat temu, trzeciego dnia tego jakże obiecującego, wiosennego miesiąca Sejm Wielki ustanowił Ustawę Rządową, do której, cytując preambułę tegoż właśnie dokumentu: „dalsze ustawy sejmu terażniejszego we wszystkim stosować się mają”.

To wiemy – jednak co tak naprawdę było w niej zawarte?

Kiedyś to było prawo

Wyobraź sobie, drogi Czytelniku, że zapisy Konstytucji dotyczą Ciebie – żyjesz w niestabilnych czasach, do jakich należał rok 1791, a Matejko właśnie Ciebie uwiecznił w tłumie mieszczan niosących króla Stanisława na rękach. Co w takim razie oznaczają?



Dokument zaczyna się preambułą, składającą się w dużej mierze z wymienionych tytułów i włości króla, a także podkreśla historyczną rolę Konstytucji, uchwalanej w przełomowym momencie, czego Wielki Sejm był najwyraźniej zupełnie świadom. Ciekawiej jednak zaczyna się robić w kolejnych artykułach – pierwszy dotyczy wolności religijnej. Wyrzeczenie się katolicyzmu jest według niego karane apostazją, choć przyznam szczerze, że takie rozwiązanie byłoby obywatelowi chcącemu opuścić Kościół bardzo na rękę. Co jednak ze strony ustawodawców bardzo miłe, gwarantuje ona również wolność dla wszystkich innych wyznań.

Kolejne trzy artykuły traktują o prawach poszczególnych stanów społecznych – drugi gwarantuje utrzymanie pełni praw szlachty do nietykalności osobistej i posiadania własności, a jej przedstawiciele uznaje równymi. Trzeci artykuł utrzymuje ważność Prawa Miejskiego, gwarantującego mieszczanom przywileje prawie równe tym, które posiadali ziemianie – przedstawicielstwo w sejmie (w charakterze doradztwa i w sile jedynie 24 osób, ale jednak), nietykalność osobistą, prawo do nabywania ziemi

i obejmowania urzędów – wyłączając jednak bankrutów. Auć. Artykuł czwarty, dotyczący praw chłopów, wydaje się spłycać problem pańszczyzny wyłącznie do dobrowolnych umów zawieranych z ziemianami – gwarantuje jednak udział państwa w ich utrzymaniu i wolność do osadnictwa. Nazywa również chłopów „źródłem bogactw krajowych i najliczniejszą siłą narodu”, prawie jakby którykolwiek z nich mógł tenże wpis przeczytać.

Kolejna część Konstytucji opisuje wprowadzony trójpodział władzy – przez to uważana jest za najważniejszą i najbardziej przełomową część dokumentu. Sejm, mający się zbierać co dwa lata i złożony z izby poselskiej i Senatu, był władzą ustawodawczą – do jego zadań należało przygotowywanie oraz głosowanie nad prawami. Znane już wcześniej liberum veto oraz konfederacje sejmowe zostały zniesione.

Władzę wykonawczą stanowiła jedna osoba – król. Nie był on już wybierany przez zgromadzenie szlachty, przywrócona została dynastyczność władzy; co ciekawe, to nie Poniatowski, a Fryderyk August Wettyn, wybrany jego następcą, został naznaczony na początek takiej formy rządów. Jego rolą było nominowanie urzędników, zwoływanie nadzwyczajnych sejmów oraz ustanawianie komisji edukacji, policji, wojska i skarbu. Powstał również system wieloinstancyjnych, niezależnych sądów. Był to podział tak nowoczesny i skuteczny, że aż szkoda, że nie było nam dane się nim zbyt długo nacieszyć. Zapomniałem też wspomnieć o ostatnich artykułach – traktują one o regencji, czyli władzy zastępczej, kształceniu następców tronu przy pomocy urzędników, a także o tym, że wojsko istnieje i walczy dzielnie na barykadach (ciekawe czemu go nie wykorzystali).

Jacek Gładysiak

Tradycyjnie maj jest miesiącem poświęcanym książce i czytelnictwu. W ramach obchodów tych dni biblioteki w całej Polsce zapraszają wszystkich okolicznych mieszkańców i zachęcają do wzięcia udziału w imprezach czytelniczych. Co roku na Stadionie Narodowym organizowane są również targi książki, które w tym roku zostały odwołane z powodu pandemii.

Maj miesiącem książki

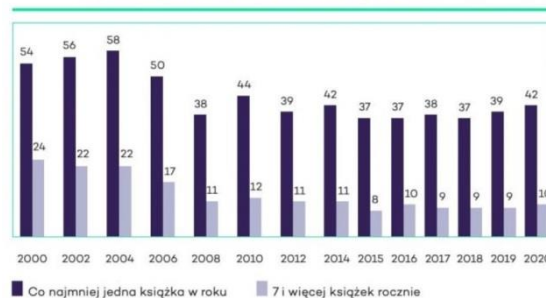
Nie ulega wątpliwości, że z roku na rok coraz mniej osób czyta książki. Badania wskazują, że w 2019 spośród 38 milionów Polaków tylko 39% poświęciło czas na czytanie. Tendencja ta nieznacznie waha się, ale nie jest optymistyczna. Bibliotekom przede wszystkim zależy, żeby we wspomnianych spotkaniach brali udział młodzi ludzie. W czasach rozwoju technologii młodzież woli spędzać wolny czas w domach przed komputerami niż z książką w dłoni. Są jednak wyjątki. W 2017 roku przeprowadzono badanie na temat czytelnictwa wśród młodych ludzi. Diagnoza wykazała, że 65% nastolatków po szkole lub w weekendy czytało książki (82% dziewczyn i 49% chłopaków).



Samo czytanie jest korzystne i wartościowe, dlatego zaleca się zdobywanie wiedzy np. z lektur działu rozwoju osobistego, które również można przekartkować podczas imprez czytelniczych. Takie wydawnictwa dają wskazówki, dzięki którym można osiągnąć sukces osobisty i zawodowy w przyszłości. Poza tym regularne czytanie rozwija wyobraźnię, daje możliwości do poszerzenia słownictwa, a ponadto poprawia pamięć, skupienie, koncentrację, kreatywność oraz usprawnia komunikację międzyludzką. Książki mogą inspirować do realizacji marzeń, a niektóre rozwijają światopogląd. Jeśli zaś chodzi o gatunki literackie, po które najchętniej sięga

młodzież, w czołówce znalazło się fantasy (około 40%). Badania dowodzą, że ludzie od 10 do 17 roku życia wolą czytać powieści, których bohaterami są osoby w ich wieku, np.: „Harry Potter” czy „Igrzyska śmierci”.

Czytanie książek w latach 2000–2020 (dane w procentach)



Źródło: Biblioteka Narodowa

Wraz z rozwojem technologii pojawiły się wynalazki, takie jak audiobook. Wielu czytelników książek dyskredytuje audiobooki, twierdząc, że przesłuchane dzieło literackie nie liczy się tak samo, jak to przeczytane. W ramach sporu naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley przeprowadzili eksperyment, jak ludzki mózg reaguje na czytanie książek oraz słuchanie audiobooków. Okazało się, że umysł reaguje w taki sam sposób w obu przypadkach. Choć słuchanie nagrań może się wydawać wygodniejsze, aż 74% ludzi wybiera książki.

Mimo tego, że czytelnictwo wśród młodych ludzi popada w niełaskę, książka wciąż posiada stałe grono zagorzałych wielbicieli. Podczas spotkań w bibliotekach uczestniczący prawdopodobnie mieliby dostęp do najchętniej czytanych utworów 2020 roku, takich jak: „Król” Szczepana Twardocha, „Powrót z Bambuko” Katarzyny Nosowskiej oraz „Halny” Remigiusza Mroza. Zachęcam wszystkich czytelników „Allory” do wzięcia udziału w tego typu wydarzeniach.

Mikołaj

Filipczak

Wieś vs miasto- przewartościowanie wartości

Kilkadziesiąt lat temu, gdy nasz kraj był w siódmym ZSRR, ludzie niechętnie migrowali z miast na wieś i odwrotnie. Zmieniło się to, gdy polska gospodarka oraz przemysł rozwinęły się na tyle, by zapewnić pracę tysiącom Polaków mieszkających na wsiach lub w małych miastach. Chcąc otworzyć swoje przedsiębiorstwa lub zarabiać godne pieniądze, ludzie zaczęli migrować do większych miast- do czasu. Osoby w średnim wieku, mające dobrą, stabilną pracę z czasem przenosiły się na obrzeża miast czy nawet na wieś, uciekając od zatłoczonych, hałaśliwych i coraz droższych centrów. I choć często postrzegane były przez „miastowych” jako biedniejsze czy zacofane i nazywane „wieśniakami”, one znały i doceniały wartość życia w otoczeniu natury.

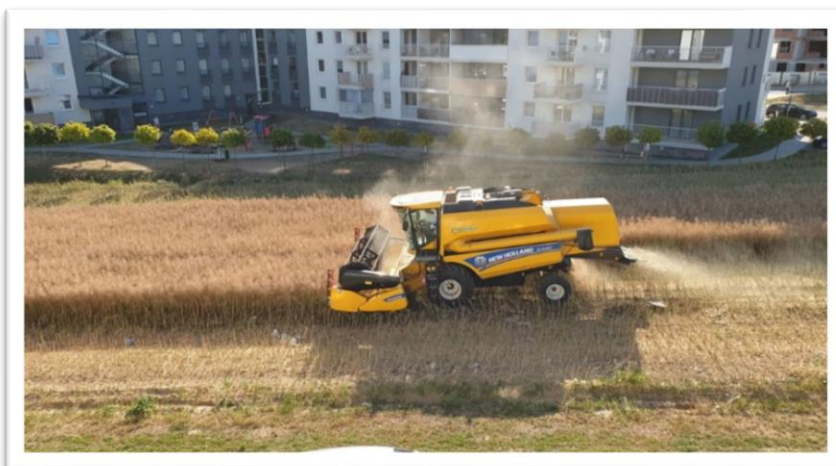
Tymczasem ludzie z miast nie wyobrażali sobie życia na wsi, gdzie nie ma kina, teatru, a do pracy czy szkoły trzeba czasami dojechać nawet 40 km. Nie chcieli nawet słyszeć o tym, że nie mogliby wyjść na „soczek” do baru czy na kręgle z kumplami. Wszystko bardzo

na ulicach i wszechobecna krew- ta wizja świata tak bardzo przerażała, że wszyscy pozamykali się w swoich „schronach”. Osoby mieszkające w blokach skazane były na 24- godzinny pobyt w swoich czterech ścianach. Po wprowadzeniu lockdownu pożyczali psy od sąsiadów, by móc choć na chwilę pooddychać świeżym powietrzem i nacieszyć się (wówczas) budzącą się naturą. Gdy nie mogli wyjść nawet na spacer do parku zaczęli doceniać swobodę życia na wsi, marzyli o posiadaniu własnych ogródków, w których mogliby bezkarnie spędzać czas na świeżym powietrzu. Określenie „wieśniak” odeszło do lamusa, bo wtedy wszyscy marzyli o posiadaniu takiego miejsca, gdzie nie ma Covida i gdzie mogą poczuć się wolni.

I choć z jednej strony fajnie było na chwilę odciąć się od tego wszystkiego, co jest na świecie, zwolnić trochę tempo życia oraz docenić otaczającą nas rzeczywistość, to wierzyliśmy i nadal wierzymy, że to kiedyś się skończy. Być może kiedyś będziemy mogli pełną piersią chłonąć uroki miasta i korzystać z jego dobrodziejstw, a może od teraz bardziej docenimy większą wolność.

Pandemia kiedyś się skończy, a my będziemy musieli praktycznie od nowa wdrożyć się w ten świat. To już od nas zależy, czy będzie to świat przyrody, ciszy i spokoju na wsi czy świat obfitujący w kontakty towarzyskie, zabiegany i gwarny tryb miejski.

Każdy z nas jest stworzony do innych celów i na szczęście mamy wybór, gdzie i w jaki sposób możemy spędzić własne życie.



skomplikowało się ponad rok temu, gdy świat opanował koronawirus. W tamtym okresie słowo pandemia wywoływało skojarzenia ze scenami w grach, filmach czy serialach. Strach przed zarażeniem, ludzie umierający

Szymon Szpalerski

Być kobietą

Chyba za każdym razem, kiedy idę po ciemku ulicą, gdzieś z tyłu głowy towarzyszy mi lęk. Wiem także, że jest to uczucie, które posiada większość kobiet raz na jakiś czas. Za to przeważającej części mężczyzn nie przyszłoby to nawet do głowy. No bo czemu? Idziesz przez ulicę, co mogłoby ci się stać? Takie słowa słyszałam prawie zawsze od kolegów, którym opowiadałam, jak to idąc gdzieś wieczorem, unikam każdego napotkanego mężczyzny. Dlaczego więc odczuwam ten strach? Ponieważ mam świadomość tego, że to kobiety są bardziej narażone na napaść seksualną, stalking oraz przemoc fizyczną lub słowną. Większość panów nigdy nie interesowała się tym, ponieważ po prostu ten problem dotyka ich o wiele rzadziej. Nie widzą problemu, gdyż ich nie dotyczy. Co z tego, że to właśnie mężczyźni są w ponad 90% sprawcami takich sytuacji? Kiedy kobieta powie, że boi się przemocy seksualnej ze strony mężczyzny, często dochodzi do wielkiego oburzenia. No bo to przecież „nie wszyscy mężczyźni”. Tak, wiemy! Jednak chcę podkreślić, że jako ludzie mamy tendencję do generalizowania. Przykładowo mówimy: „uważaj na kleszcze, bo mogą cię czymś zarazić”. Nikt nie mówi „tak naprawdę nie wszystkie kleszcze przenoszą choroby”, ponieważ wiemy, że wystarczająca ilość kleszczy przenosi choroby, by narazić nas na ryzyko zarażenia. Kiedy mówimy o przemocy wobec kobiet, wiemy, że to nie wszyscy mężczyźni są jej sprawcami, jednakże kiedy to 1 na 3 kobiety zostaje wykorzystana przez mężczyznę, jest to dostateczna ilość mężczyzn, by wszystkie kobiety odczuwały strach. Jest to również wystarczająca ilość, by idąc w nocy ulicą uważać i unikać wszystkich mężczyzn z obawy o bezpieczeństwo. Dlatego też zawsze staramy się zapobiegać kontaktowi z kleszczem dzięki różnym środkom bezpieczeństwa, tak jakby wszystkie mogły przenosić chorobę. Zauważyłam, iż duża ilość panów obsesyjnie próbuje dowieść, że to przecież „nie wszyscy mężczyźni”, biorąc swoją pleć za ofiarę, ignorując problem, o którym

tak naprawdę jest mowa i co najważniejsze, w żaden sposób nie przyczyniając się do jego zapobiegania.

Tak samo jak fakt, że jako kobieta nie mogę ubierać się tak, jak chcę, z obawy, iż zostanę ofiarą nadużycia, niechcianego dotykania, niestosownych spojrzeń lub tzw. „cat callingu”. No bo to moja wina, że prowokuję, tak? Lesbijki jakoś mogą się powstrzymać, ale panowie już nie? Kobiety mają ubierać się skromnie i wychodzić z kimś, kto zapewni im bezpieczeństwo. A może prostu uczy my mężczyzn szacunku wobec kobiet, zamiast uczyć kobiety, jak unikać przemocy i napaści. Nie mówiąc już o tym, że ofiary przemocy seksualnej w dużej części wcale nie są ubrane „wyzywająco”, więc argumenty „prowokacji ubiorem” i ogólnym wyglądem są pozbawione jakiegokolwiek sensu. Chociaż osobiście uważam, że sam aspekt tego, co jest „wyzywające” został mocno dopasowany do tego, iż mężczyźni po prostu seksualizują kobiety. Przepraszam, ale czym różną się przykładowo kobiece pośladki od tych męskich? Niczym! Jednak tylko te kobiece są uznawane za wyzywające i wulgarne. Możecie również dla przykładu porównać sobie wyniki wyszukiwania słowa „uczeń” i „uczennica”. Kiedy wyszukamy to słowo w rodzaju męskim, widzimy zwykle zdjęcia chłopca uczęszczającego do szkoły, jednakże, kiedy wpisujemy „uczennica” – to samo słowo, o tym samym znaczeniu – jako wynik otrzymamy obraz tego, jak seksualizowano to słowo w rodzaju żeńskim. Może raz na jakiś czas doszukamy się zwykłego zdjęcia dziewczynki w szkole. Jednakże dużo osób dalej uważa, że nierówność płci nie jest już problemem.

Seksizm, mizoginizm, dyskryminacja, stosowanie wobec kobiet przemocy fizycznej, psychicznej, ekonomicznej, ograniczenia w dostępie do awansu zawodowego, nieuzasadnione różnicowanie wynagrodzeń za pracę, to wszystko nie jest już problemem?

Nie wiem, może żyjemy w innych światach? Kobiety dostały kilka praw, więc nagle w oczach niektórych ludzi zniknął cały problem. Dodatkowo dużo mężczyzn zaczęło uważać, że na pewno teraz to kobiety chcą zniszczyć mężczyzn i być płcią dominującą. Te „okropne feministki”! Wielu ludzi ubzdurało sobie, że właśnie o to chodzi w feminizmie. Jednak gdyby ktoś naprawdę poświęcił trochę czasu, by przyjrzeć się problemowi lub nawet przeczytać w Google definicję feminizmu, wiedziałby, iż celem tych „okropnych feministek” jest równość obu płci. Feministki walczą również o to, by mężczyźni nie byli przykładowo oceniani przez to jaki mają zawód, jak się ubierają, jaką mają sylwetkę, czy zarabiają wystarczająco lub nawet czy płaczą. By stereotypowa definicja „prawdziwego, męskiego mężczyzny” zniknęła i każdy przedstawiciel tej płci mógł być po prostu

sobą. Feminizm to nie mizoandryzm. Feministki nie chcą dominacji kobiet, tylko równości obu płci.

Pisząc ten felieton, miałam w głowie głównie osoby, które uważają feminizm za zło. Osoby, które uważają, że nierówność i dyskryminacja płci nie istnieje, przemoc wobec kobiet jest na równi z tą wobec mężczyzn, „bo nie wszyscy mężczyźni...”, a strach kobiet idących gdzieś samotnie wieczorem to głupota. Bo przecież łatwo jest komuś obwinić nieznaną kobietę, mówiąc, że „to ona kogoś sprowokowała”, „mogła nie iść sama w nocy”, „to jej wina”. A co jeśli tą kobietą byłaby twoja żona, córka czy matka? Ten problem może dotyczyć każdego z nas lub osoby nam bliskiej, więc nie ignorujemy go i nie bądźmy na niego obojętni.

Natalia Włodek

Dochodzę do wniosku, że życie jest najbardziej skomplikowaną grą, w jakiej przyszło uczestniczyć ludziom. W niej każdy może być naszym wrogiem i absolutnie każdy problem tego społeczeństwa może odnaleźć właśnie nas. Jakby los był antycznym dramaturgiem piszącym scenariusz kolejnej sztuki; główny bohater staje w niej przed konfliktem tragicznym, z którego nie ma żadnego dobrego wyjścia.

(...)

Czasem wydaje się, że nasze życie jest jak ying i yang, którego czarna część powoli pochłania tę białą, nie zostawiając nic. A my? My możemy jedynie patrzeć, bo nie mamy takiej siły, by coś zmienić. Chociaż może mamy? Czasem, gdy się nie poddamy, gdy pomimo przeciwności brniemy w to, walczymy, podobni do Syzyfa toczącego głaz, wydajemy się być władcami świata. Wydaje nam się, że damy radę wszystko pokonać i wszystkiemu sprostać.

Pojawia się nadzieja na lepsze jutro, która swoim działaniem przypomina pierwsze wiosenne promienie słońca. Te, które o poranku muskają delikatnie naszą twarz, by w późniejszym czasie oświetlić ją w pełni. To właśnie one powoli topią skorupę lodową okalającą nasze serca.

Co potem? Potem coś się wali, nasz kamień stacza się w dół, słońce skrywa się

za chmurami. Wszystko ponownie traci sens, magię i pogrąża się w mroku. Będziemy wtedy podejmować decyzje, uzasadniając je brakiem innego wyboru; zaczniemy kroczyć ścieżkami, które będą prowadzić donikąd. Zgubimy siebie podążając nimi, mijając miliony problemów i spraw, którym musimy sprostać, choć nie potrafimy.

Dlatego ważne jest, by łapać chwile, kiedy wszystko jest dobrze. Przed tym jak wszystko się zawali, przed tym, jak syzyfowy kamień naszych życ stoczy się w dół, a słońce zniknie przykryte chmurami. Ale jak trudno jest je złapać, kiedy biegniemy cały czas do przodu, nieustannie ścigając się z czasem. Jesteśmy zajęci dążeniem do często tak bezsensownych celów, że nie zwracamy uwagi na spadające gwiazdy, zachody słońca, budzące się do życia kwiaty.



Jednak przede wszystkim nie zwracamy uwagi na innych. Na naszych braci i siostry, którzy sięgnęli dna. Niesamowite jest to, że w ich oczach możemy odnaleźć nas samych, za czasów, gdy to my byliśmy na ich miejscu; bezsilni, szarzy, smutni, gdy wszystko zaczynało się walić, nasz świat stracił każdy kolor, a z naszego serca zniknęła nadzieja.

My, jako ludzie, jesteśmy czasem takimi głupcami; za dużo myślimy, zbyt mało czując. Zamiast maszyn potrzebujemy siebie. Bardziej niż wielkich filozofii potrzebujemy dobroci, otwartości i życzliwości. Tego również nie potrafimy docenić, a przecież powinniśmy. To są właśnie te dobre chwile, które powinniśmy łapać. Małe i piękne momenty, dla których warto pamiętać, bo bez niej przepadną w czasie, jak zapach słodkich kwiatów na wietrze lub jak łyżki wymieszane z deszczem.

Tylko musimy pamiętać, że może nie my jesteśmy lekiem na całe zło. Musimy mieć w pamięci, że w życiu człowieka jest potrzebna druga osoba, która pokaże nam gwiazdy, słońce i rozkwitające kwiaty. I pomimo że to my trzymamy kredki, które kolorują nasz świat, to właśnie ta druga osoba może podzielić się z nami swoimi przyborami. Dodać do naszej palety barw coś, czego nie mamy. Właśnie ona może pokazać, że nie najważniejszy jest tylko czarny i biały, a żółty, zielony, niebieski czy różowy. To właśnie otworzy nam oczy na nowe smaki, bo życie nie jest tylko gorzkie. Jest słodkie i kwaśne, łagodne i pikantne, ale przede wszystkim nasze.

Maja Lipiec

Depresja w klasyfikacji WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) zajmuje czwarte miejsce wśród najbardziej powszechnych problemów dotyczących zdrowia na świecie. Jest to zespół zaburzeń nastroju (zaburzenie afektywne) i aktywności, który trwa dłuższy czas. Upośledza ona obraz rzeczywistości oraz funkcjonowania chorego w życiu codziennym. Dziś porozmawiam na ten temat z moim rówieśnikiem Bartkiem Z. (19 l.) uczęszczającym do XLIV LO im. Stefana Banacha.

Depresja wśród współczesnej młodzieży

Jakie twoim zdaniem są najczęstsze przyczyny depresji u młodzieży?

Przyczyn jest tyle, ilu ludzi, jednak najczęstszymi przypadkami wśród młodzieży są zawody miłosne, śmierć bliskiej osoby, używki, sytuacja rodzinna oraz stres, jaki nakładają na nas rówieśnicy.

Jakie są objawy depresji i kiedy możemy zacząć się martwić?

Myślę, że częstymi objawami, jakie przynosi nam depresja są między innymi: izolacja, zaburzenia snu, poczucie beznadziejności, smutek, zaburzenia odżywiania, obojętność. Objawy są na ogół do siebie bardzo zbliżone, jednakże nieczęsto spotyka się osoby, które przechodziłyby kropka w kropkę to samo. Martwić się powinniśmy natomiast wtedy, gdy zobaczymy jakieś objawy. Nie należy bagatelizować tego, gdy nasz znajomy,

partner czy też inna osoba przejawia niepokojące oznaki.

W jaki sposób zaalarmować innych, że coś się dzieje? Jak dać sobie pomóc?

Wystarczy po prostu mówić. Nie bać się wyśmiania, wykluczenia czy też niezrozumienia. Mamy przy sobie bliskie nam osoby, na których możemy polegać. Nie zamykajmy się więc z tym nigdy sami. Jeśli boimy się komuś powiedzieć wprost, możemy napisać mu list. Najlepiej byłoby zgłosić się samemu chociażby do psychologa szkolnego. Niestety większość młodzieży myśli, że da sobie radę sama i nie potrzebuje pomocy. Wolą działać na własną rękę, co nie jest dobre.

Depresja młodzieży w dobie pandemii. Jak wygląda i jak sobie z nią poradzić?

W dobie pandemii nasze życie obróciło się o 180 stopni. Złe samopoczucie wynika głównie z zamknięcia w domu, niewidywania się tak często ze znajomymi czy nawet rodziną i zostawania samym ze sobą. Oczywiście każdy potrzebuje być czasem w odosobnieniu. Powinniśmy umieć przebywać w swoim towarzystwie, jednak teraz jest to dla nas męczące i przytłaczające. Zbyt długa samotność odbija się na naszej psychice. Czujemy się przez to przygnębieni i coraz bardziej zamykamy się w sobie. By poradzić sobie z tą sytuacją, moim zdaniem najlepszym rozwiązaniem jest chociażby codzienna rozmowa z kimś bliskim, nawet jeśli miałyby to być rozmowa przez telefon.

Jakie wsparcie mogą zapewnić nam dorośli?

Przede wszystkim powinni nam pokazywać, że nie jesteśmy sami z naszymi problemami. Jeśli chodzi o rodziców, to zdecydowanie powinni pokazywać, że nie są obojętni wobec nas w trudnych sytuacjach oraz że możemy liczyć na ich wsparcie oraz zrozumienie. Jeśli chodzi ogólnie o dorosłych, np. specjalistów, to zawsze możemy się zapisać do psychologa, który pomoże nam lepiej zrozumieć siebie i dlaczego tak, a nie inaczej postrzegamy niektóre sytuacje. Pójście do psychologa wcale nie świadczy o tym, że jesteśmy słabi lub niespełna rozumu, jak to niektórzy sądzą. Wręcz przeciwnie, świadczy to o naszej dużej dojrzałości i odwadze.

Czy są w twoim otoczeniu osoby zmagające się z tą chorobą?

Tak jak w każdym, w moim również znajdują się osoby, które cierpią z powodu depresji. Osobiście znam kilka osób, które zmagają się z tą chorobą. Rzeczą, jaka mnie dziwi i jednocześnie zasmuca jest to, że osoby, które właśnie wydają się na ogół najszcześniejsze, ciągle uśmiechnięte i inne w pozytywnym tych słów znaczeniu, bardzo często borykają się z depresją i innymi zaburzeniami.

Ile z nich korzysta z pomocy specjalistów? Czy przynosi to pozytywne efekty?

Osoby, które znam, cierpiące na depresję, korzystały z pomocy i niektóre nadal korzystają. Z tego, co mi mówiły, to bardzo im pomogło. Większość z nich na początku czuło, że jest to bez sensu, i że nie da się im pomóc, jednak z czasem było coraz lepiej. Niestety były też takie osoby, które wolały poradzić sobie na własną rękę i kończyły w szpitalach po nieudanych próbach samobójczych.

Jak ty sobie z tym radzisz?

Jeśli chodzi o mnie, to nigdy nie miałem zdiagnozowanej depresji, jednak często miałem jej objawy. Na ogół staram się nie być sam, opowiadam bliskiej mi osobie, co się u mnie dzieje i jak się czuję. Szukam wsparcia, a gdy je dostanę, staram się nie myśleć o tym, co powoduje u mnie przykrość. Uświadamiam sobie, że teraz jest teraz, a te smutne rzeczy lub sytuacje, to już tylko przeszłość zapisana jako wspomnienia w mojej głowie i nie zmienię tego. Innymi słowy trzeba to zaakceptować, a przede wszystkim zrozumieć, że nie jest się winnym zaistniałej sytuacji, a przynajmniej nie w stu procentach.

Czy można wygrać z depresją?

Oczywiście, że tak. Bardzo dużo osób wyleczyło się z depresji. Niestety jest ten odłamek osób, które nie dały rady. Jednak, co do pytania to tak, jest to jak najbardziej możliwe.

Dziękuję za poświęcony czas i udzielenie odpowiedzi.

Nikoła Podsiadłowicz

Kiedy mieliśmy po sześć, siedem lat chcieliśmy kupować sobie sami zabawki, zjeść to, na co mamy ochotę, prowadzić samochód, nie musieć nikogo słuchać i bawić się w piaskownicy do białego rana. Patrząc na to z perspektywy czasu, dopiero teraz dostrzegam, jak obłudne i naiwne to były marzenia. Często się dzieciom mówi, że życie dorosłe jest bardziej skomplikowane, niż się im wydaje i faktycznie w niektórych kwestiach to prawda.

Wchodzenie w dorosłość

Stając się nastolatkami, tuż przed dorosłością, chcemy chociaż odrobinę odciąć się finansowo, dlatego zaczynamy szukać pierwszej pracy. Pierwsza praca to poczucie pierwszych własnych pieniędzy i późniejszych pierwszych wydatków, bez konieczności zapytania kogokolwiek o zgodę i pieniądze. Możemy dzięki temu na chwilę zachłysnąć się życiem dorosłym i wejść głębiej w to środowisko. A nic tak nie cieszy jak pierwsza, (ciężko) zarobiona wypłata. Zdobywane tak wcześnie doświadczenie będzie przekładać się na długość naszego CV, a im więcej doświadczenia mamy, tym chętniej będziemy zapraszani na inne rozmowy kwalifikacyjne na wyższe stanowiska i tym częściej zatrudniani, bo każdy pracodawca będzie brał doświadczonego pracownika jak paczkę żelków.

Może się i tak zdarzyć, że zamiast pracy w miłej atmosferze, zrazimy się do niej. Większość zatrudnionych dzisiaj dorosłych nie wykonuje tego zawodu, jaki wymarzyli sobie, będąc dzieckiem. Przygniotła ich rzeczywistość, która dopada każdego, prędzej czy później. W pewnym momencie swojego życia dojdziemy do wniosku, że praca jest po to, żeby się w niej stawić, odpracować swoje i wrócić do domu i tak do sześćdziesiątego roku życia. Jest to jeden z bardziej monottonnych aspektów życia człowieka, gdyż musimy pracować, żeby się utrzymać. Zawsze możemy spróbować iść na skróty, obejść inaczej ten system, ale nie wiem, czy zawsze wyjdziemy z tego z zadowoleni.

Dzięki odłożeniu uprzednio zarobionych pieniędzy, możemy pozwolić sobie na pierwsze wynajęte mieszkanie, które jest krokiem milowym w usamodzielnieniu się. W końcu jest to nasz „własny” kąt,

nikt i nic już nie zabroni nam siedzieć przy komputerze do rana, objadać się niezdrowo czy nie będzie kazał wyrzucić śmieci i zrobić pranie. Paradoksalnie i tak musimy wykonywać rutynowe obowiązki domowe, ale teraz już bez niczyjej prośby czy rozkazu. Dopiero wtedy uświadamiamy sobie, jak dużo robili za nas rodzice i jak my niewiele mieliśmy obowiązków. Nawet gdy posiadamy współlokatora czy lokatorkę, nie zwalnia nas to z obowiązku umycia naczyń czy przygotowania posiłku. Dodatkowo do dbania o mieszkanie dochodzą takie aspekty jak utrzymywanie dobrych relacji z osobą, z którą mieszkamy, dotrwanie do tego „pierwszego”, dbałość o zdrowie, mieszkanie oraz praca bądź nauka. A studia to jest taki czas w życiu człowieka, kiedy sporo rozmyśla się



o wszystkim. Tuż obok zaliczania sesji co jakiś czas, mamy okazję poznać interesujące osoby, wziąć udział w dodatkowych atrakcjach na kampusie czy aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Jeśli jesteśmy na prywatnych uczelniach bądź chcemy się usamodzielnąć, dochodzi nam do tego jeszcze praca. Dobra organizacja czasu jest kluczem do połączenia dwóch aspektów: bycia wzorowym studentem oraz wydajnym pracownikiem, bo o ile możemy mieć jakąś sumę odłożoną na studia, to jednak bardzo szybko utonie ona na dnie opakowania po zupce instant. Podczas pracy czy nauki poznajemy ciekawych ludzi, którzy potem mogą stać się dla nas kimś więcej niż tylko kolegami czy koleżankami z roku. Dla niektórych są to kolejne zawierane przyjaźnie, dla jeszcze innych pierwsze poważne perypetie miłosne. Możemy poznać przyszłą żonę, męża czy nawiązać przyjaźnie i znajomości, które mogą być później pomocne lub namieszać nam w życiu. Stajemy się bardziej kompletni, mając osoby, do których zawsze możemy się zwrócić, porozmawiać, popisać czy powyglądać się jak wtedy, gdy mieliśmy te sześć, siedem lat. Zdarza się i tak, że wprowadzamy się do niej lub do niego bądź na odwrót i próbujemy życia z innymi ludźmi pod jednym dachem, bo co innego

jest żyć z rodzicami czy ze współlokatorami i nawet jeśli zrobimy jaką głupotę, to oboje nam wybaczą, ale nie zapomną.

Gdy byliśmy mali, to musieliśmy prosić, aby tata czy mama podwiózł nas na lekcje, zajęcia dodatkowe czy do koleżanki. Zawsze mogli nam odmówić, posyłając nas do skorzystania z uroków komunikacji miejskiej. Gdy osiągamy już tę upragnioną osiemnastkę, jesteśmy zdeterminowani, aby nauczyć się prowadzić i jeździć, gdzie i kiedy nam się spodoba. Sama myśl o tym może bardzo motywować. Jest to jednocześnie bardzo satysfakcjonujący i kosztowny wydatek, jeśli chodzi o same lekcje, a powinniśmy wziąć pod uwagę późniejszy zakup samochodu (chyba, że mamy czym jeździć i to nas motywuje do zrobienia prawa jazdy) oraz utrzymania go, bo koszty naprawy, jak i ceny paliwa mogą być przytłaczające. A uszkodzone auto to bezużyteczne auto.

Wszystko zaczyna się układać w całość, mamy własne mieszkanie, źródło dochodu i samochód. Przypomina to bardzo nudne i stereotypowe życie dorosłego, ale z małymi przyjemnościami. A pewnego dnia spojrzymy na to wszystko i powiemy „doszedłem do tego sam i to mnie cieszy”.
Kurtyna.

Ola Tyrce

Poetycko

Kwiaty

Kwiaty w sercu
Kwiaty w umyśle
Kwiaty na kobiercu
Kwiaty też w Wiśle
Wszystkie te kwiaty choć różne
To piękne
To dumne
To szczerze
Naszego życia są częścią
Od kolebki aż po grób.

M.

Od najmłodszych lat pytano nas, kim chcemy być w przyszłości. Odpowiadaliśmy, że prezydentem, piosenkarką, aktorem czy lekarzem. Ciągłe pytanie to jednak pozostawało gdzieś z tyłu głowy. Kim chcę zostać? Niby to takie proste, a jednak sprawia wiele wątpliwości. Teraz, kiedy jesteśmy już prawie dorośli, sami stawiamy sobie to pytanie. Szczęśliwi, którzy wiedzą w 100%, jaki zawód jest dla nich idealny.

WIZAŻYSTA



Wizażysta zajmuje się makijażem, a także wykonuje inne zabiegi upiększające, które będą podkreślały naszą urodę. Wszystko odbędzie się zgodnie z najnowszymi trendami mody.

Zadania

- przeprowadzenie analizy kolorystycznej typu urody, rodzaju skóry, w celu wykonania odpowiedniego makijażu.
- wykonanie makijażu;
- modelowanie twarzy bronzerem;
- korygowanie niedoskonałości (oczu, ust i innych części twarzy);
- współpraca z fotografami lub operatorami filmowymi - w przypadku charakteryzowania modeli lub aktorek.

Środowisko pracy

Wizażystę najczęściej spotkamy w salonie kosmetycznym, pośród stosu kosmetyków. W "przytulnym" pomieszczeniu przyjmuje klienta, by zająć się cerą.

Musi stale śledzić rynek specyfików kosmetycznych oraz nowych technik wykonywania makijażu. W razie potrzeby pomaga klientkom dobrać odpowiednie kosmetyki do danego typu urody.

Gdzie jeszcze można spotkać wizażystę?

Na planie filmowym, za kulisami wybiegów podczas pokazów mody. Jego zadaniem jest przygotowanie modeli lub aktorów od strony kosmetycznej, dbanie o ich perfekcyjny makijaż. Przed kamerą bądź aparatem niedopuszczalna jest żadna krostka czy inny defekt. Zadaniem wizażysty jest szybko zatuszować mankament.

Wymagania zawodu

- Wiedza z biologii i chemii

Zainteresowania

- Modą
- Kosmetologią
- Technika makijażu
- Składami chemicznymi kosmetyków
- Rynkiem kosmetycznym

Zdolności

- Koncentracja uwagi (przy zabiegach kosmetycznych)
- Zdolności artystyczne
- Zręczność
- Umiejętność postępowania z ludźmi

Predyspozycje psychiczne i fizyczne

- Dokładność
- Drobiazgowość
- Samodzielność
- Umiejętność pracy pod presją czasu i w stresie
- Cierpliwość

Wykształcenie, np.:

- Policealne Studium Kosmetyczne Barbary Jaroszewskiej, Warszawa, ul. Okopowa 55A
- Policealna Szkoła Kosmetyczna, Warszawa, ul. Kalańska 3
- Studium Kosmetyczne CEK w Warszawie, Al. Jerozolimskie 101

Natalia Czarnowska

Dochodzę do wniosku, że jeśli mimo zła, które nas spotkało w życiu, nadal widzimy w ludziach dobro, jesteście niesamowici.

My

Można to nazwać naiwnością, ale to nieprawda, jest to prawdziwa odwaga i niesamowita siła. Jeśli sam tego nie widzisz w sobie, to nic złego, nie poddawaj się i szukaj tej odwagi i siły. Ona gdzieś tam jest, jest i nie zniknie. Szukajmy jej, szukajmy nie po to, by stać się panem świata, nie po to, by nagle stać się silniejszym od innych, szukajmy jej, by stawić czoło swoim największym wrogom. Wrogom, którzy nie mają swojej ludzkiej postaci, będąc emocjami, myślami i zachowaniami. Trzeba być też gotowym no to, że po drodze może spotkać nas dużo łez i rozczarowań. Czasem z powodu nawet bardzo małych rzeczy, które będą dla nas całym światem.

Nie rozumiem, dlaczego ludzie się tego boją. Łez. Jakby okazywanie uczuć było ujmą na honorze. Społeczeństwo przyjęło, że okazywanie uczuć to oznaka słabości, ale to nie jest prawdą. Okazywanie uczuć to coś, co czyni nas ludźmi. Nie powinniśmy się tego wstydzić, bo w dzisiejszych czasach pokazanie swojej uczuciowej strony jest szalenie odważne.

Życie to nie bajka. Chociaż od dziecka to, co nas otacza, jest idealizowane. Ludzie dziś są zdecydowanie zbyt pokręcani, dziwni i zmienni. To przeraża. Nie potrafimy jasno określić, czego chcemy. Z jednej strony chcemy bajkowego, wymarzonego świata, jednak zapominamy, że utopia nie istnieje. Z drugiej strony pragniemy stabilizacji, życia w ładzie i spokoju. Myślimy racjonalnie, jednocześnie marząc o szaleństwach. Wybieramy jedno i tęsknimy za drugim. Całe życie niezdecydowani i marudni, bo w końcu „mogło być lepiej”. Mogło być inaczej, ale to wszystko nasze decyzje, prawda?

Mimo to, mimo że zawsze jesteśmy tak niepewni, niezdecydowani, to warto walczyć. O nas. Po prostu o nas. O szukanie siebie, o swoje szczęście i o wszystko, co dla nas ważne. Powinniśmy dążyć do szczęścia i samospelnienia. To my jesteśmy głównymi aktorami historii naszych żyć i jest to coś, o czym należy pamiętać. Choć jest jedna zasada: nie zapomnij, że obok Ciebie są ludzie. Oni też mają swoje historie do opowiedzenia i swoje *ja* do odnalezienia.

Maja Lipiec

Sztuczki, czyli o sztuce nie całkiem poważnie

Ja, odrabiając z mamą zaległą pracę domową z plastyki w niedzielę o godzinie 23.53



Konrad Krzyżanowski „Przy świecy” (1914)

Obraz przedstawia dwie kobiety siedzące w centralnej części obrazu. Dzieło charakteryzuje się asymetryczną kompozycją i brakiem detali. Jedyne źródło oświetlenia, jakim jest świeca, wydobywa silnie niebieski kolor ścian oraz wpadający w odcienie fioleto fragment sufitu. Dodatkowym rozświetleniem, które kontrastuje z mrokiem salonu są zaakcentowane przez malarza jasnymi kolorami krótkie zasłonki na oknach, rant stołu oraz rozświetlone twarze skupionych nad

lekturą bohaterek. Są nimi; żona artysty – Michalina Krzyżanowska, oraz przyjaciółka domu – Emilia Wysocka.

Obraz ma wymiary 83 x 92 [103,7 x 114,5 x 8,0], z=ostał wykonany na płótnie. Znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie

****Ja z rodzeństwem podczas poszukiwania pozostałości wiedzy po nauce zdalnej****



Gustave Courbet „Kobiety przesiewające zboże” (1855)

Obraz przedstawia dwie kobiety oraz chłopca przesiewających zboże. Są oni umieszczeni w centralnej części obrazu. Jedna z kobiet jest ubrana w czerwoną sukienkę, pod nią ma białą bluzkę, a na stopach czarne pantofle. Kobieta przesypuje zboże na dużym, brązowym sicie. Na drugim planie ukazują się nam druga kobieta i chłopczyk. Po lewej stronie, przy białych workach ze zbożem, znajduje się dziewczyna w chuście na głowie ubrana w zieloną suknię. Wokół niej rozsypane są ziarna, a ona je sprawdza, przesypuje na talerz. Po prawej stronie,

przy drzwiach, znajduje się chłopczyk, który ubrany jest w zieloną koszulę w kratę, czarne spodnie i buty tego samego koloru. Chłopiec siedzi na białym worku ze zbożem, zagląda do komody. Cały obraz zachowuje ciepłe, jasne odcienie.

****Tegoroczni maturzyści błagający egzaminatorów o przyznanie punktów za Papkina z „Zemsty”***



Władimir Hofman „Spowiedź” (1906)

W centralnej części obrazu widać człowieka klęczącego przy drewnianej konstrukcji (najprawdopodobniej zniszczonym konfesjonale), w którego środku znajduje się figurka Jezusa Chrystusa. Artysta szczegółowo przedstawił zniszczone ubranie mężczyzny: błękitną, poszarpaną kurtkę z łąką na łokciu, wystającą spod niej białą koszulę i brązowe spodnie. Postać ma ciemnobrązowe włosy i siwiejącą krótką brodę. Jego twarz jest pomarszczona, dłonie spracowane, a stopy bosa i brudne. Pod jego

nogami leży brązowa tkanina. Mężczyzna opiera prawą dłoń i czoło o konfesjonał- wiejską kapliczkę. Jest ona bardzo nędzna: zbita z surowych, nierównych desek, z brakującą lewą częścią spadzistego daszku. Ta niecodzienna scena rozgrywa się na łące, w tle rozciąga się rozległy, pagórkowaty krajobraz z polami i pogodnym niebem. Kompozycja jest statyczna, a kolorystyka stonowana, dominują zgaszone brązy oraz pastelowa zieleń i błękit.

„Spowiedź” to wypowiedź młodego Hofmana, wypływająca z jego osobistych przemyśleń. Artysta był głęboko wierzący, a swoje malarstwo uważał za służbę Bogu. W obrazie znalazła odbicie jego fascynacja ludową religijnością. Często rysował wiejskie rzeźby- pokaźna kolekcja drewnianych figurek świętych do dziś przechowywana jest we „Władimirówce”-

- domu artysty w Szklarskiej Porębie. Bezpośrednią inspiracją do namalowania „Spowiedzi” była podobno przydrożna figura Chrystusa, którą Hofman szkicował w jednej z podhalańskich miejscowości.

Wiktoria Michalska

The Best Waste Of Time

Po długim okresie lockdownu możemy oderwać się od komputerów i wyjść na świeże powietrze. Choć wiosna tego roku nas nie rozpieszcza, warto docenić jej uroki. W ciekawy sposób możemy „marnować czas” na łonie natury. W tym artykule przedstawię kilka ciekawych miejsc w Warszawie i okolicach, które warto odwiedzić w słoneczne dni.



Ogród BUW-u

Ogród na dachu Biblioteki Uniwersyteckiej to jeden z najokazalszych ogrodów dachowych w Europie. Składa się z dwóch części: górnej i dolnej, gdzie główną atrakcją stanowią staw, fontanna oraz granitowe rzeźby Ryszarda Stryckiego nawiązujące do motywów kosmologicznych. Oprócz bogactwa roślin, rozciąga się stąd widok na Wisłę oraz cała panorama Warszawy.

Powsin

Ogród botaniczny Polskiej Akademii Nauk to idealne miejsce na dłuższą wycieczkę. Na obszarze ponad 27 hektarów można podziwiać kolekcję roślin drzewiastych, bylin, roślin cebulowych i kłączowych, warzywnych, sadowniczych, leczniczych oraz przepięknych róż. Są tutaj również szklarnie z roślinnością tropikalną i subtropikalną. Spacer w tak pięknych okolicznościach przyrody to czysta przyjemność i relaks.



Park Ujazdowski

Jest to zabytkowy, angielski park, który znajduje się w samym sercu Warszawy (Aleje Ujazdowskie 6). Składa się z pagórków i biegnących między nimi alejek oraz zbiorników wody. Znajdziemy tam również dużo rzeźb, takich jak- *Gladiator* Piusa Wielońskiego, kopia rzeźby *Ewa* Edwarda

Wittiga, kopia *Perseusza* Theodora Charleysa Gruyere'a, oraz wiele innych. Park posiada trzy pomniki przyrody i nowoczesny plac zabaw.



z kolekcji Muzeum Narodowego.

Królikarnia

Kolejnym z miejsc, które warto odwiedzić jest Królikarnia, czyli pałac i otaczający go piękny park o wdzięcznej nazwie pochodzącej z czasów saskich, kiedy urządzono tu zwierzyniec i modnym wówczas zwyczajem polowano na króliki. Pałac zbudowany został w latach 80-tych XVIII w. wg projektu Dominika Merliniego. Odbyna się tutaj dużo wystaw, spektakli, koncertów oraz projekcji filmowych. Zobaczyć możemy tutaj również Park Rzeźb, gdzie prezentowane są wybrane prace

Oliwia Łukowska



PODZIĘKOWANIA

Znaczna część redakcji Allory w tym roku szkolnym opuszcza mury 39 LO. Stąd też moje gorące podziękowania za współpracę dla Pani Anny Golby- redaktor naczelnej, moich rówieśników i młodszych uczniów, którzy współtworzyli ze mną gazetkę szkolną. Tworzenie różnorodnych artykułów, felietonów i wywiadów to z całą pewnością jedno z miłszych wspomnień, które będą mi towarzyszyć do końca życia. Jednocześnie mam cichą nadzieję, że młodsze klasy przejmą po naszym odejściu inicjatywę i sprawią, że gazeta rozwinię się jeszcze bardziej. Mimo trudnego czasu, jakim jest pandemia, cała redakcja włożyła mnóstwo serca, czasu i starań, aby Allora nie była tylko zwykłym pisemkiem, ale czymś bardziej znanym i chętnie czytany przez społeczność Lotnictwa Polskiego. Czy takie założenie zostało zrealizowane? Odpowiedź na to pytanie pozostawiam wszystkim czytelnikom Allory :)

Zastępca red.nacz. Ewa Rocka

Stopka redakcyjna:

Redaktorzy: Natalia Czarnowska, Katarzyna Dziubak, Mikołaj Filipczak, Jacek Gładysiak, Zofia Kordek, Mateusz Lech, Maja Lipiec, Oliwia Łukowska, Wiktoria Michalska, Szymon Szpalerski, Zofia Staszowska, Aleksandra Tyrć.

Redaktor naczelna: P. Anna Golba

Zastępca red. nacz.: Ewa Rocka

Serdecznie dziękuję zespołowi za owocną pracę w redakcji „Allory” w ciągu całego roku szkolnego 2020 / 2021.

Szczególne wyrazy wdzięczności i uznania składam **Ewie Rockiej, tegorocznej redaktor naczelnej, za niesamowitą energię, pomysłowość, sumienność, dar przekonywania i skuteczność w działaniu☺**

Anna Golba